WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10 — 4 po poł. i od 5—7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO SPOŁECZNE, POLITYCZNE i LITERACKIE.

PRENUMERATA:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianą adresu 30 kop.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. Nekrologi po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Wiersz petitowy zajmuje miejsca 141 mm. kw.

Numer pojedyńczy 5 kop.

ś. † p.
JAKÓB BORUCHOWSKI
przeżywszy lat 69, zasnął w Bogu d. 3 czerwca.
Eksportacya z mieszkania (Trechswiatitielska Nr 9) do kaplicy cmentarnej — dn. 5-go czerwca o godz. 6-ei po poł. O czem zawiadamia RODZINA.

MAGAZYN
T-wa A. I. Abrikosowa i S-wie
od 7 czerwca do 16 sierpnia
w niedziele i święta
będzie zamknięty w ciągu całego dnia.

Wspaniały Teatr-Varieté „BUFF" Krągła Uniwers Nr 15, tel. 35-26.
Dziś i codziennie urozmaicony program, składający się z 30 NrNr.
Restauracya otwarta do godz, 3-ej w nocy.
Dyrakcya T-wo UDZIAŁOWE

Dwaj młodzi polacy z Galicyi: jeden z zawodu ukończony prawnik, drugi technik poszukują posady administratora, buchaltera, guwernera, nauczyciela gry na skrzypcach lub jakiejkolwiek innej, również i na prowincyi. Policyjna 12 m. 3, C. Prażmowska. —

Student 4 kursu prawa poszukuje lekcyi w miejscu lub na wyjazd, specyalnie matematyka i łacina. Kijów, Kuźnieczna 68 m. 4, Żmudzki. —

Studentka II kursu Instyt. Handlowego, poszukuje lekcyi lub odpowiedniego zajęcia. Adres: Prorezna Nr 14—11. Od godziny 4—5½. 5—1

Pozbawiona wszelkich środków do życia inteligentna osoba o nadwątlonem zdrowiu, chwilowo nie zdolna do pracy, prosi o doraźną pomoc lub pobyt na wsi, dla poratowania zdrowia. Wiadomość: Kijów. ul. Stołypinowska 35 m. 5. Jermolińska. —

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt T-wa Akc. Vielvert i Dedina.

Pokój dla poj. osoby z oddz. wejśc., z umebl. lub bez, elektr.—do wynajęcia przy polsk. rodzinie. W. Włodzim. 65 m. 13, parter. Tamże OBIADY DOMOWE.

Komunikat urzędowy.

(AP). 4 go czerwca ogłoszony został następujący rozkaz do armii południowo-zachodniego frontu z dnia 3 go czerwca 1915 r. Nr 704

„Na mocy rozkazu Zwierzchniego Wodza Naczelnego z d. 20 maja 1915 r. Nr 37 podaję do wiadomości publicznej dla ścisłego przestrzegania, poczynając od 15 czerwca 1915 r. następujące przepisy dla przejazdów kolejami i drogami gruntowemi i wodnemi w rejonie dyzlokacyi armii:

1) działanie punktu I rozkazu Zwierzchniego Wodza Naczelnego z dn. 20 go maja 1915 r. Nr 37 rozciągnąć również na punkty następujące: Kowel, Równe, Dubno, Brody, Podwołoczyska, Zmierzynkę, Nowosielicę i Płoskirów. Dla przejazdu do tych punktów konieczne jest posiadanie ustanowionych świadectw, które mają być odbierane po przyjeździe przez żandarmeryę, zgodnie z punktem pierwszym rozkazu Zwierzchniego Wodza Naczelnego Nr 37;

2) działaniu tego punktu podlegają w rejonie wskazanym w punkcie trzecim prócz osób cywilnych: a) wszyscy urzędnicy cywilni, prócz gubernatorów i wicegubernatorów. Urzędnicy cywilni, jadący w interesach służbowych winni otrzymać poświadczenie w odnośnych zarządach gubernialnych i powiatowych dla jednego przyjazdu każdorazowo, b) wszyscy bez wyjątku wojskowi, generałowie, sztab i ober-oficerowie oraz szeregowcy, jadący pojedyńczo, urzędnicy wojskowi, lekarze i osoby, należące do organizacyi Czerwonego Krzyża, pełnomocnicy jego, siostry miłosierdzia, sanitaryusze, urzędnicy i inni winni posiadać poświadczenie zarządów wojskowych, do których należą, c) osoby prywatne związane kontraktami i dostawami z wydziałem wojny, a także i osoby, pracujące u nich, winny posiadać poświadczenia od odnośnych komendantów, głównych kwater armii, korpusów i fortec, d) wszyscy urzędnicy kolejowi winni posiadać poświadczenia od naczelników oddziałów żandarmeryi kolejowej, w których rejonie znajduje się miejsce ich stałego zamieszkania, e) wymienionym w punkcie a, b i c osobom mogą być wydawane poświadczenia na termin nie przewyższający 30 dni, poczem świadectwa te będą uważane za nieważne;

3) Wszystkie bez wyjątku osoby, prócz generałów, sztab- i ober-oficerów i szeregowców i lekarzy wojennych, gubernatorów i wice-gubernatorów, winny posiadać przy sobie paszporty, lub analogiczne dokumenty tożsamości osobistej przy wszelkich przejazdach w rejonie ograniczonym od północy linią Lubartów—Brześć-Litewski włącznie i Kowel—Sarny włącznie, a od wschodu linią Sarny—Równe—Płoskirów—Kamieniec—Chocim—Brenziny na granicy rumuńskiej.

4) Dla przejazdu między zamieszkałymi punktami Równe, Dubno, Brody, Kowel, Podwołoczyska, Zmierzynka, Nowosielica, Płoskirów, Chełm, Lublin, osobom prywatnym, należącym do ludności miejscowej, mogą być wydawane na odpowiedzialność wydającego poświadczenia według formy, wskazanej w punkcie pierwszym rozkazu Zwierzchniego Wodza za Nr 37 z prawem powrotu do punktu wydania poświadczenia, na termin jednak nie przewyższający 7 dni każdorazowo. Poświadczenia te są wydawane przez komendantów kwater i korpusów, gdzie zaś ich niema—przez komendantów punktów zaludnionych.

5) Przy opuszczaniu pociągu na wszystkich stacyach, wskazanych w punkcie 2-im niniejszego rozkazu rejonie wszyscy pasażerowie winni niezwłocznie składać swe dokumenty żandarmeryi lub policyi miejscowej dla adnotacyi, lub odebrania. Świadectwa z prawem powrotu, wskazane w punkcie 4, przy opuszczaniu pociągu nie są odbierane, wynotowuje się w nich tylko dzień i rok zadeklarowania ich żandarmeryi, odbierane są one dopiero po powrocie jadącego do miejsca stałego zamieszkania.

6) Na stacyach: Zmierzynka, Równe, Dubno, Kowel, Chełm, Lublin, Brody i Płoskirów wprowadzona zostaje faktyczna rewizya dokumentów przez żandarmeryę, wobec czego wszyscy bez wyjątku pasażerowie winni okazywać posiadane dokumenty, poświadczenia i paszporty dla adnotacyi.

7) Niewykonanie któregokolwiek z tych obowiązujących przepisów karane będzie zgodnie z punktem 4 rozkazu Zwierzchniego Wodza z d. 20 maja 1915 r. Nr 37.

8) Jestem przekonany, że wprowadzone ograniczenia w komunikacyi będą należycie zrozumiane i ściśle przestrzegane przez wszystkich obywateli rosyjskich, życzących nam powodzenia w walce z austryakami i niemcami.

Podpisał:
Głównodowodzący generał-adjutant *Iwanow.*

Nasze dzieci a Polska.

(Komunikat urzędowy K. W. Polskiej Rady Narodowej w Ameryce).

Dwa miesiące temu ukazał się na łamach prasy naszej gorący apel W. W. Polskiej Rady Narodowej do P. T. Sióstr Nauczycielek, nawołujący do zapoczątkowania składek na ofiary wojny w Polsce pomiędzy dziatwą naszą w szkołach parafialnych.

Czytaliśmy tam między innemi co następuje:

„Na Was Drogie i Czcigodne Siostry spada obecnie obowiązek wielki i święty, pouczenia o tem naszej dziatwy szkolnej w Ameryce. Wy jedne rozbudzić możecie skutecznie w tych duszyczkach młodych i sercach nie zepsutych w dobie obecnej wiele uczuć szlachetnych, które na dziatwie naszej niezatarty wpływ na całe życie wywrzeć potrafią.

Mówcie im Drogie Siostry o tej wojnie okropnej, co jak burza szaleje już tak długo na niwach kraju, z którego pochodzą ich rodzice, o ogromie nieszczęść wielu milionów dzieci polskich ginących z głodu. Mówcie przy tej okazyi o wielkiej naszej przeszłości, o późniejszych nieszczęściach i o nadziejach promiennego jutra, które z morza krwi i pożogi dzisiejszej wyłonić się musi.

A potem usiłujcie rozbudzić w tej dziatwie szlachetne uczucie chęci śpieszenia z pomocą milionom ich rówieśników w Polsce. Nie powinno być zbyt trudnem nakłonienie naszej dziatwy do wyrzeczenia się na czas wojny łakoci, gdy się ją przekona, że w ten sposób tysiące rówieśników wyratuje od śmierci głodowej.

Polska Rada Narodowa spodziewa się, że prasa nasza zacznie niebawem kwitować zbiorowo wszystkie nasze szkoły parafialne z centowych ofiar ich dziatwy".

Niestety, pomimo starań, aby głos ten doszedł do wszystkich P. T. Sióstr Nauczycielek, we wszystkich szkołach i we wszystkich parafiach, rezultat osiągnięty nie odpowiedział nadziejom, bo z Polskiej Rady Narodowej kwitowano dotychczas składki razem wziąwszy tylko z 26 szkół, w sumie ogólnej 539 dolarów i 48 centów, co na przeszło 500 polskich szkół parafialnych jest stanowczo za mało.

Z prawdziwem wzruszeniem czytaliśmy liściki niektórych P. T. Sióstr Nauczycielek, z doniesieniem, jak zbawienny wpływ na dziatwę wywiera zapoczątkowanie ofiarności na rzecz cierpiącej Polski.

I nie wysokość ofiar stanowi tu o ważności akcyi, ale przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie ten fakt, że powstają one ze zrzeczenia się pewnej sumy przyjemności osobistych, a przejęcia niedolą innych.

Henryk Sienkiewicz, kwitując odbiór pierwszej sumy, pochodzącej od dzieci polskich w Ameryce, tak pisze:

„Do głębi serca wzruszyły mnie wasze ofiary, albowiem dowodzą one, że wasze dobre serca współczują wszelkiej niedoli, a tembardziej niedoli rodaków. Raduję się, że za grosze oszczędzone przez was na łakociach lub przyjemnościach smutne, zgłodniałe dzieci w ziemiach polskich dostaną kubek mleka i kawałek chleba. Ale radość moja nie jest mniejsza, gdy myślę o was, moi drodzy i kochani mali ofiarodawcy. Odczuwam szczęście, jakiego doznajecie w przeświadczeniu, że wasze dary ocaliły życie niejednemu maleństwu w naszym zrujnowanym kraju i że otarliście łzy stroskanych rodziców, nie mających czem pożywić swych wynędzniałych rodzin.

Spełniliście obowiązek względem Ojczyzny i czyn Bogu miły. Niejedno z was pewno nie zna tej udręczonej Polski, ale miłość dla niej i dla tych dalekich braci i sióstr zrodziła się razem z wami, a zacni i szlachetni rodzice w sercach waszych je pielęgnują.

Niechże ta miłość, łącznie z miłością Boga, krzewi się, rośnie i potężnieje w waszych sercach. Bądźcie chlubą polskiego narodu, wstępującego w nową przyszłość".

Dlaczegóżby szczęścia tego, o którem tak pięknie pisze Sienkiewicz, nie rozszerzyć na wszystkie nasze dzieci, dlaczegóżby nie udostępnić go dziatwie, uczęszczającej do wszystkich naszych szkół parafialnych?

Poniżej podajemy spis szkół, które dotychczas w akcyi tej udział wzięły, z przytoczeniem sum w nich zebranych, wierząc, że niebawem spis ten obejmie wszystkie szkoły parafialne, jakie tylko posiadamy w tym kraju.

Szkoła św. Józefa w Uniontown, Pa 4 dolary 50 cent., szkoła św. Józefa w Uniontown Pa druga ofiara 1 dol. 38 c., szkoła św. Jana Kantego w Chicago. III 1 dol. 25 c., szkoła św. Jana Kantego w Chicago III druga ofiara 40 dol., szkoła św. Jana Kantego w Sharpsburg, Pa 5 dol., szkoła i kolegium św. Wojciecha w Schenectady, N. Y. 25 dol., szkoła Dzieci Tow. Anioła Stróża w New Kensington Pa 28 dol., szkoła M. B. Częstochowskiej w New Kensigton, Pa 4 dol. 88 c., szkoła Wniebowzięcia N. M. P. w Oil City Pa 16 dol. 75 c., szkoła M. B. Częstochowskiej w Gallitzin, Pa 10 dol., szkoła św. Wojciecha w Providence, R. I. 12 dol. 97 c., szkoła św. Władysława w Natrona, Pa 8 dol. 50 c., szkoła Najśw. Serca P. Jezusa w Chicago 50 dol., szkoła św. Jadwigi w Detroit, Mich. 31 dol. 29 c., szkoła św. Jana Kantego w Milwaukee, Wis. 28 dol. 50 c., Irena Paliwoda, uczenica z Jacksona, Chicago 1 dol. 72 c., szkoła Najśw. [illegible] w Stamford, Conn. 6 dol., szkoła św. Józefa w Greenville, So. Dak. 8 dol. 75 c., szkoła św. Józefa w Detroit, Mich. 5 dol., szkoła św. Krzyża w Maspeth, L. IL, N. Y. 5 dol., szkoła św. Krzyża w Maspeth, L. IL, N. Y. druga ofiara 4 dol. 85 c., szkoła św. Krzyża w Maspeth, L. IL, N. Y. trzecia ofiara 2 dol. 50 c., szkoła św. Stanisława w Erie, Pa 34 dol. 75 c., szkoła N. M. P. od Nieust. Pomocy w Chicago 50 dol., szkoła M. B. Częstochowskiej w Schenectady, N. Y. 40 dol., szkoła św. Cyryla i Metodego w Milwaukee, Wis. 21 dol., szkoła św. Józefata w Bayside, Mich. 4 dol., zakład ks. Bosko w Ramsey N. J. 26 dol. 4 c., szkoła św. Stanisława B. i M. w Ludington, Mich 6 dol. 55 c., szkoła Niep. Pocz. N. M. P. w So. Chicago, III 55 dol. 30 cent.

Razem 539 dol. 48 cent.

Jeszcze jedno:

Ponieważ prasa nasza istotnie nie ma dostępu do wszystkich cel klasztornych, w których żyją, z poświęceniem i zaparciem się Bogu i społeczenstwu swemu służące czcigodne Siostry Nauczycielki, upraszamy przeto wszystkich, którzy to przeczytali, a posiadając dzieci w szkole parafialnej w spisie powyższym nie wymienionej, aby je o tem powiadomić i do pracy w tym kierunku zachęcić.

W ten sposób, może da Bóg, głos naszej nieszczęśliwej Ojczyzny dosięgnie wszystkich naszych dzieci i wszystkie będą mogły już w zaraniu swych lat mieć wielkie szczęście przysłużenia się nieznanej ziemi ich ojców w bardzo ciężkim terminie.

Za Komitet Wykonawczy Polskiej Rady Narodowej w Ameryce

Prezes *Piotr Ligman.*
Ks. W. Zapała.
Sekret. Gener. *Stanisław Osada.*

P. S. Wszelkie ofiary prosimy wysyłać na adres: Polskiej Rady narodowej 984 Milwaukee ave., Chicago, 111.

Oświata w Królestwie Polskiem do 1915 r.

Przed ostatnim rozbiorem Polski w 1795 pod zarządem Komisyi Edukacyjnej było na terenie dzisiejszego Królestwa szkół średnich 24, a w nich uczniów 5 541, nie licząc szkół wojskowych, duchownych i nauczycielskich. Jedna z tych szkół wypadała na 125 000 ludności, jeden uczeń na 220 mieszkańców płci męskiej. Jeszcze w r. 1814 wobec 40 szkół i 6000 uczniów stosunek ten do ludności okazał się prawie taki sam, a nawet w r. 1820 za czasów Kongresówki na 36 szkół, było 10,000 uczniów, 1 uczeń na 120 mieszkańców płci męskiej. Od tego jednak czasu szkolnictwo polskie stacza się coraz niżej, aż po roku 1905, odbiegając coraz bardziej od stanu, w jakim ono się znajdowało za rządów Komisyi Edukacyjnej. Nadeszły zbyt ciężkie czasy, szkoła zamiast się rozszerzać maleje, akcya oświatowa zapełnia swoją statystykę coraz więcej rosnącą liczbą analfabetów. Był to może jedyny kraj w Europie, który szedł wprost w przeciwnym kierunku rozwoju. Najlepiej uwydatnią to liczby:

W celu uniknięcia nieporozumień dodać należy, że w ilościach uczniów Królestwa policzono tylko katolików.

rok	szkół	uczniów	1 uczeń katol. na mężczyzn [illegible]
1782	24	5 541	220
1814	40	6,000	nieco więcej
1820	36	10,000	120
1838	33	7,500	240
1849	34	6 700	280
1858	35	8 000	240
1862	36	9 600	200
1869	zamknięcie Szkoły Głównej		
[illegible]	i unifikacya szkół średnich.		
1874	47		
1889	31	6 500	500
1905	52	8,000	550
1913	58	20 815	800
dla porównania w Galicyi			
1864	18	8 661	
1874	23	13,048	
1904	44	29,198	80

W kilka lat po roku 1863 nastąpił gwałtowny upadek szkolnictwa polskiego. Najwyższa uczelnia została zniesiona, elementarna nauka zeszła na najniższy poziom, szkolnictwo średnie zaczęło się cofać. O szkołach polskich między 1873—1905 niema mowy. Nawet stare uczelnie polskie, pamiętające czasy XIV—XVII w. przekształcone zostały na wyłącznie rosyjskie. I w okresie, kiedy cały świat rwał się do powszechnej oświaty Królestwo Polskie katastrofalnie upada. W r. 1905 w szkołach katolicy (Polacy) stanowili 61 5 prc. wobec 74 prc. ogółu katolików, prawosławni 20,6 prc. wobec 3 prc. ogółu, żydzi 10 prc. wobec 14 prc. zaludnienia. „Trudno wiedzieć, — czytamy w broszurze p. Wakara — jak daleko zaszlibyśmy, tą drogą krocząc. Ale właśnie w tym roku nastąpiło odnowienie szkolnictwa polskiego drogą znanych wysiłków. Mury szkół rządowych stanęły puste, zbudziły się do życia nowe źródła oświaty.. Zastanawiające jest w dziejach oświaty polskiej, że nie rewolucye ją tworzyły, nie porażki ją grzebały. Decydowały o powodzeniach lub upadku szkolnictwa nie chwile, jak 1815, 1831, 1863, 1905 Najcięższymi w dziejach oświaty były czasy przejściowe między datami 1820—25, 1838—48, 1874—94".

Przyczyn tych zjawisk należy szukać w nastrojach społeczeństwa, we wzroście lub też spadku energii narodowej. Wyjątek stanowić może w r. 1906, czas postrajkowy. Kiedy bowiem w r. 1905 liczono w szkołach chłopców [illegible], dziewcząt 6 000, to w następnym roku chłopców 6,400, dziewcząt 4 500, z czego przypadło na katolików do 30 prc. w szkołach męskich, 10 prc. w żeńskich, prawosławnych 45 prc. i 50 prc., żydów 20 i 40 prc. Żydzi w tym czasie postanowili wykorzystać sytuacyę na niekorzyść polaków i zagarnąć szkołę rządową, przez co okazali się wrogami sprawy polskiej. W 8 lat po złudnych przemianach w r. 1905 skład dzieci przedstawia się dla polaków fatalnie: katolików 48 4 prc., prawosławnych 28.4 prc., żydów 16,7 prc., ewangelików 6,4 prc.

Nie zapominajmy o tem, że w tym ostatnim okresie równorzędnie rozwija się bardzo silnie szkolnictwo polskie prywatne, chociaż pozbawione praw. W obu rodzajach szkół wybija się pewna demokratyzacya szkolnictwa. Uwzględniając trzy główne typy społeczne: 1) szlachtę i urzędników, 2) mieszczan i 3) włościan, spostrzeżemy, że w okresie 1906—1913 procent pierwszej grupy maleje; w gimn. męs. z 37 5 na 28 3, w szk real. z 32,5 na 18,8, w gimn. żeńs. z 37 na 27,1 prc., rośnie zaś w grupie mieszczańskiej: w gimn. męs. z 41,2 na 45, w szk. real. nieco maleje z 61,5 na 59.9, w gimn. żeń. z 53,6 na 58 prc., bardzo zaś wzrasta procent grupy włościańskiej: w gimn. męs. z 16,3 na 24.7, w szk. real. z 4,6 na 20, w gimn. żeń. z 4 na 31 prc. Zjawisko to wobec wielu ujemnych należy uważać jako zdrowy objaw budzenia się szerokich warstw i dążenia ich do oświaty.

Oprócz rządowych szkół średnich działały w Królestwie prywatne rosyjskie szkoły z prawami. Było ich w r. 1913 męskich 14, z nieznaczna przewagą młodzieży katolickiej i żeńskich 18, ze znaczną przewagą żydówek.

Co do charakteru tych szkół nie należy mieć złudzeń, nie mają one ani nowatorstw wychowawczych, ani kierunku społecznego. Ci, którzy oddają dziecko do takiej szkoły, uświadamiają sobie niewątpliwie, że wyniesie stamtąd nie wiedzę, nie fach, nie nałogi pracy, nie ideały, lecz tylko patent.

Dzieci polskie w szkołach rosyjskich nie tylko absolutnie ale i stosunkowo coraz mniej uczęszczają do klas wyższych, to znaczy, że wielka część dziatwy polskiej, posyłanej do szkół rządowych, nie dociera do klas wyższych. Matura rządowa jest udziałem tylko niewielkiej części młodzieży polskiej, reszta (dziewcząt około 60 prc., chłopców z górą 80 prc.) narażona bywała na zwichnięcie karyery życiowej.

Na szali losów szkolnictwa średniego w Królestwie odgrywają niemal decydującą rolę żydzi i niemcy, zachowując się conajmniej obojętnie w stosunku do języka wykładowego.

Z innych narodowości tatarzy i ormianie popierali szkołę rosyjską, francuzi zaś i czesi polską.

W r. 1869 zniesiono Szkołę Główną w Warszawie, która tylu wybitnych mężów dostarczyła społeczeństwu. Tak wielki kraj został pozbawiony własnej uczelni wyższej. Rosyjski uniwersytet, powstały w Warszawie, nigdy nie okazywał tendencyi rozwojowych. Podczas, gdy Szkoła Główna w chwili zamknięcia liczyła 1302 słuchaczów, to uniwersytet w r. 1870/1 — 1020, która to liczba stopniowo maleje, bo już w r. 1876 wynosi 445. Na zmniejszenie tej liczby nie tylko wpływał język wykładów. ale i jego poziom i kierunek. W roku 1904/5 liczba młodzieży dosięgła 1484 w tem katolików 1100, obecnie zaś 1913 14 tylko 293 katolików. Młodzież w poszukiwaniu wiedzy rozproszyła się po świecie: w Galicyi, Wiedniu, Paryżu, Szwajcaryi, Belgii, Niemczech, Czechach lub w głębi Cesarstwa.

Jeszcze niżej stało szkolnictwo elementarne, upośledzone pod każdym względem. W roku 1912-13 na 1000 mieszkańców, kształciło się zaledwie 25 dzieci, podczas, gdy w Galicyi 135; jedna szkoła wypadała na 24 wiorsty kwadr., w Galicyi zaś na 14. To też szkolnictwo prywatne z chwilą założenia „Macierzy" rokowało jaknajlepsze nadzieje i widoki rozwoju, niestety zorganizowana inicyatywa została przecięta. Pomimo to szkolnictwo prywatne kształciło 17,4 prc. dzieci (z górą 68 tys.).

Te wszystkie nadzwyczajne stosunki w szkolnictwie Królestwa doprowadziły kraj do wielkiej ilości analfabetów. Dr. Maciesza liczy ich na 70 prc., rocznik statystyczny podaje 62,8 prc. niepiśmiennych; nawet rdzenna Rosya wyprzedziła nas, wykazując analfabetów 40 prc. Królestwo zostało okrzyczane jako kraj analfabetów. Ten pogląd i liczby stara się zbić p. Wakar w swej cennej pracy, sprowadzając w przekonywującym wywodzie ilość analfabetów w kraju od 25 do 30 prc., czyli, że w oświacie jeszczebyśmy wyprzedzali Rosyę, Rumunię, Włochy, Hiszpanię, Portugalię i kraje bałkańskie.

W sprawie zatruć gazami.

Wydział zdrowia publicznego C. K. O. rozesłał po całym kraju następującą odezwę:

„Wobec kilkakrotnie już stwierdzonych faktów używania przez niemców gazów trujących w walce orężnej i wobec tego, że trujące działanie gazów tych rozszerza się nie tylko na linie walczących, ale i na znaczną przestrzeń poza niemi, narażając ludność najbliższą działań wojennych na chorobę, wydział zdrowia przygotował pewną liczbę opasek na nos i usta, chroniących od działania gazów.

Opaski te za zwrotem kosztu są do nabycia w wydziale oraz w miarę możności będą rozesłane wszystkim komitetom i oddziałom sanitarnym wydziału.

Jednocześnie wydział zdrowia publicznego uważa za swój obowiązek dać wskazówki co do ratowania zatrutych i dalszego ich leczenia.

Dotychczasowe badania dowiodły, że do składu gazów trujących, używanych przez niemców, jak czynnik główny wchodzi chlor, który jako cięższy od powietrza, ściele się tuż nad ziemią, nie unosząc się ponad 4 do 5 metrów nad ziemią.

Pierwszem przeto wskazaniem zapobiegawczem dla uniknięcia zatrucia będzie chronić się na najwyższe punkty dostępne: np. dachy domów, drzewa, stogi i t. p., gdzie w każdym razie ilość gazu duszącego będzie znacznie mniejsza.

Niezależnie od tego użyć należy natychmiast opaski ochronnej, napojonej antychlorem, sodą i gliceryną i oddychać tylko przez opaskę, dopóki pozostajemy w sferze działania gazu. W braku zaś opaski gotowej należy zmoczyć chusteczkę w mocnym roztworze sody i oddychać tylko przez nią, w braku zaś sody pod ręką oddychać przez zmoczoną w wodzie chustkę.

Uległych zatruciu natychmiast przenieść tam, gdzie gaz nie dochodzi, stosować oddychanie sztuczne aż do czasu, gdy chory sam zacznie oddychać prawidłowo bez pomocy, podawać środki trzeźwiące i podniecające: krople waleryanowe na eterze po 10—15 kropel co 20 minut, mocną kawę czarną, mocną herbatę, wódkę, koniak, wino, a tam, gdzie jest pomoc lekarska, zastrzykiwać pod skórę duże dawki olejku kamforowego (po 0,2 grm. kamfory na dawkę), lub dawać wewnątrz olejek kamforowy ewentualnie proszek kamforowy, po 0,2 grm. kamfory co godzinę. Niezależnie od tego jak można najprędzej stawiać bańki suche (30 baniek na plecy i piersi).

Zatrutego, po udzieleniu pomocy doraźnej, starać się dostarczyć jaknajszybciej do szpitala lub do lekarza.

Chory powinien pić tylko mleko i napoje alkaliczne, jak wodę selcerską, wodę Vichy, a w jej braku wodę z dodatkiem szczypty sody aptecznej (natrum bicarbonicum). Leczenie polegać winno na podawaniu wskazanych dawek kamfory, ewentualnie kofeiny, stosowanie baniek suchych oraz środków wykrztuśnych, jak infusum r. ipecacuanhae oraz łagodzących, jak napar śluzu lub mchu islandzkiego.

Pomoc lekarska w każdym razie powinna być energiczna.

Wydział zdrowia publicznego uprasza komitety obywatelskie o rozpowszechnienie jaknajszybsze odezwy niniejszej wśród ludności za pośrednictwem komitetów gminnych, lekarzy, nauczycieli, księży, w ten bowiem sposób uda się skutecznie walczyć z tą nową formą napaści, zagrażającej spokojnym obywatelom.

* * *

Oddychanie sztuczne. Chorego ułożyć na ziemi lub na stole, pod plecy podłożyć zwitek ubrania lub poduszkę. Stanąć za chorym, ująć go za ręce powyżej kiści i ręce chorego wyciągnąć ku tyłowi i górze, następnie zbliżyć ręce do klatki piersiowej i dłoni, ucisnąć brzuch w okolicy dołka. Ruchy te kolejno powtarzać co 3 sekundy przez 10—15 minut, ewentualnie do chwili, gdy chory sam oddychać zacznie.

CZASOPISMA.

— Wyszedł z druku Nr 22 tygodnika „Głos Polski“ i zawiera treść następującą: Samorząd miejski—przez Alfonsa Parczewskiego. Szkoła polska—p. Jerzego R. W sercu Polski—p. A. B. C. Dwie rasy—p. St. Sierosławskiego. Z życia szkoły polskiej. Z dyskusyi warszawskich nad samorządem—p. Cz. Kals. Polacy na Kaukazie — p. J. Dembnickiego. Notatki polityczne. Na marginesie. Odezwa C. K. O. do stow. polskich w Cesarstwie. Korespondencye: Listy z Warszawy—p. R. K.; Z Rusi—p. Ed. P. Polacy we Władykaukazie. Z terenu wojny w Polsce. Z niedoli polskiej nad Newą. Niwa Literacka: Hugo Kołłątaj—p. Alfreda Zaniewicza. W lazarecie—p. Jerzego Gąsowskiego. Dwie kochanki, wiersz—p. Helenę Pinińską. „Thalassa“, powieść—p. E. Ligockiego. „Lon. Dzierdziejewski“, powieść—p. K. Glińskiego. Bibliografia. Numer zawiera 10 ilustracyi.

— Z powodu wyczerpania zapasów papieru wydawnictwo „Głosu Podlasia“ zostało na pewien czas zawieszone.

— „Tygodnik Polski. Nr 23. „Upadek moralny“ — p. Stefana Katańca. „Instytucye autonomiczne Galicyi“—p. Stefanię Bajerską. Ś. p. kapitan Leon Bernardin. „Z daryjskiego na frygijskie“ (fragment Norwida)—p. J. Okszę. „Twórczość a realizm“ p. J. Czeszejko Sochackiego. „Uwagi“. „Książki nadesłane do redakcyi“.

Z Królestwa.

Obcy poddani.

W sprawie likwidacyi przedsiębiorstw poddanych państw, wojujących z Rosyą, kancelarya oberpolicmajstra ogłasza w „Warszawskim Dniewn.“, co następuję:

1, Właściciele przedsiębiorstw handlowych, w których liczbie po dn. 1 czerwca n. st. r. b. znajdą się poddani państw wojujących z Rosyą, niemający odpowiedniego pozwolenia na dalsze prowadzenie ich przedsiębiorstw, na zasadzie ulgowego prawa z dn. 8 marca 1915 r.

2. Właściciele tych handlowych i przemysłowych interesów, tak rosyjscy, jak i zagraniczni poddani, o ile po dn. 1 czerwca r. b. w liczbie personelu przedsiębiorstw będą znajdować się poddani państw wojujących z Rosyą, którzy, ze względu na charakter swego zajęcia obowiązani są płacić podatek przemysłowy, niemający odpowiedniego pozwolenia na dalsze zajmowanie się działalnością przemysłową na zasadzie prawa ulgowego z dn. 9 marca 1915 r. i

3. Ci poddani wrogich Rosyi mocarstw, którzy po dniu 1 czerwca r. b. będą w dalszym ciągu zajmować się poprzednią działalnością handlową bez właściwego na to pozwolenia na zasadzie prawa ulgowego dnia 8 marca 1915 r., — pociągnięci zostaną do odpowiedzialności za wykroczenie prawa, wydanego w dn. 11 stycznia i 26 marca 1915 roku, w porządku administracyjnym.

Marymontczycy.

W Warszawie odbył się doroczny zjazd wychowańców b. Instytutu agronomiczno-leśnego w Marymoncie pod Warszawą.

Zjazdy marymontczyków odbywają się w Warszawie od 32 lat (pierwszy w r. 1883, po śmierci ś. p. Wojciecha Jastrzębowskiego), i w pierwszych latach gromadziły licznych uczestników, przybywających z różnych stron kraju; stopniowo jednakże zastęp zmniejszał się, tak, że obecnie uczestniczyło już tylko siedmiu kolegów z instytutu, mianowicie: pp. Juliusz Boski, Michał Bergsohn, Piotr Dobrzański, Ludwik Duczymiński, Stanisław Jeziorański, Wacław Wakary i Władysław Mierzyński.

Uczczenie zasług.

Ogólne zebranie Centralnego T-wa Rolniczego mianowało p. Władysława Kiślańskiego, prezesa Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w uznaniu jego wybitnych zasług na polu przemysłu, związanego z rolnictwem oraz w dziedzinie wyższego szkolnictwa rolniczego, członkiem honorowym Centr. T-wa Rolniczego.

Komitet Obywatelski miasta Warszawy.

Na ostatniem posiedzeniu plenarnem w magistracie Komitet obywatelski wystąpił o powiększenie funduszu obrotowego na zakup artykułów koniecznej potrzeby — o 500 tys. rb.

Komitet Obywatelski wystąpił również z wnioskiem, dotyczącym utworzenia pod egidą Sekcyi Lekarskiej Komitetu Obywatelskiego „Domu Zdrowia“, obliczonego na 30 miejsc, dla dzieci bezdomnych, które przebyły okres choroby w szpitalach i które zbyt wcześnie są wypisywane z tych zakładów, a potrzebują jeszcze w czasie rekonwalescencyi dobrych warunków sanitarnych, forsownego odżywiania i przestronnego, słonecznego pomieszczenia. Komitet Obywatelski zwrócił się do magistratu z prośbą o wyasygnowanie z funduszów, oddanych do dyspozycyi Komitetu, kwoty 1800 rb. na urządzenie „Domu Zdrowia“ i 2500 rb. jako subwencyę na trzymiesięczny okres działalności.

Wreszcie Komitet wystąpił do magistratu o udzielenie do dyspozycyi Komisyi Opieki nad Młodzieżą Szkolną placu miejskiego, położonego nad Wisłą za Parkiem Praskim oraz placu miejskiego na Kamionku.

Z Ameryki.

Do szpitala polsko-amerykańskiego na Sewerynowie, utrzymywanego kosztem komitetu polsko-amerykańskiego nadeszło z Chicago sześć skrzyń z darami, zebranymi dla bezdomnych i zrujnowanych materyalnie ofiar wojny. Po otwarciu skrzyń okazało się, że zawierają one odzież w bardzo dobrym stanie, lecz przeważnie zimową, która będzie rozdana przed nadejściem zimy. Na wielu sukniach przypięte są kartki z życzeniami najlepszemi dla tych, którym przedmioty te dostaną się, a na kilku przedmiotach znaleziono kartki z prośbą, by zawiadomić pod wskazanym adresem, komu się ofiarowana odzież dostanie.

Z Radomia.

W środę ubiegłego tygodnia nad wieczorem ukazał się nad miastem aeroplan nieprzyjacielski, który wyrzucił około 10 bomb. Nie wszystkie na szczęście wybuchły, te zaś, które eksplodowały, raniły kilka osób, z pośrod których otrzymał aż 22 lżejsze obrażenia, młody Glogier, syn pp. Maciejostwa Glogierów, młody utalentowany muzyk, którego pierwsze kroki na artystycznej drodze pochlebnie podkreśliła prasa stołeczna. Prócz tego ranionych było kilku pracowników piekarni t. zw. tureckiej i wyleciało mnóstwo szyb w oknach okolicznych.

Z Litwy.

Z Wilna.

Pani Stanisława Studnicka podała do dyrekcyi szkół ludowych prośbę o pozwolenie otwarcia w Wilnie szkoły początkowej koedukacyjnej z językiem wykładowym polskim.

W chwili obecnej Wilno liczy 4,000 zbiegów narodowości żydowskiej i około 5,000 żydów wysiedlonych z innych okolic. Zbiegowie rozlokowani zostali w mieszkaniach prywatnych, a wysiedlonych rozkwaterowano po specyalnych schroniskach, synagogach, a także mieszkaniach prywatnych. Chorzy i suchotnicy umieszczeni zostali na letnisku Falkowskiego przy ul. Sierocej.

Z Mińska.

Na poniedziałek, dn. 1 (14) czerwca, zostało wyznaczone walne zgromadzenie udziałowców mińskiego Syndykatu rolnego. Z przygotowanego przez dyrekcyę sprawozdania z rok 1914 widać, że wojna wstrzymała szybki rozwój instytucyi. Ogólny obrót towarów przedstawiał się w ciągu ostatnich dziesięciu lat jak następuje:

W roku 1905 był obrót na sumę rb. 246,665.07, w roku 1906 — 229,916,14, w roku 1907 — 302,937,58, w r. 1908—344,043,92, w roku 1909 — 367,874,10, w roku 1910 — 452 888,72, w roku 1911 — 619,630,08, w r. 1912 — 776,212,12, w r. 1913 — 842,957,27 i w r. 1914 — 730,160,28.

Jak duży wpływ na obroty handlowe wywarła odległość od terenu wojny widać z tego, że najbardziej zmniejszył się obrót w oddziale pińskim Syndykatu, następnie w składzie mińskim i wreszcie w oddziale w Orszy: oddział w Pińsku w roku 1913 b. 96,438 kop. 16 i w roku 1914 rb. 43 343 kop. 74; skład w Mińsku w roku 1913 rb. 664,780 kop. 51 i w roku 1914 rb. 611,010 kop. 35; oddział w Orszy w roku 1913 rb. 81,738 kop. 60 i w roku 1914 rb. 75,806 kop. 19.

W roku sprawozdawczym wzrosła liczba udziałowców z 232 do 241. Jednocześnie zwiększył się kapitał obrotowy z 52,500 do 59,300 rb. Kapitał zapasowy podniósł się z 16,548 rb. 72 kop. do 18,754 rb. 86 kop. Poza tem w pasywach zmniejszył się rachunek weksli i akceptów oraz wierzycieli w sumie o 20,678 rb. 11 kop. W aktywach widać dużą zmianę w rachunkach zapasu towarów i dłużników. Dzięki temu, że w roku ubiegłym przepadła kampania jesienna, remanent towarów był na 31 grudnia 1914 r. większy niż w tym samym terminie roku poprzedniego: rok 1913 — rb. 179,432 kop. 12 i rok 1914 — rb. 201,387 kop. 81. Za to długi klientów zmniejszyły się z 273,687 rb. 10 kop. na 217,908 rb. 54 kop.

Do podziału przypada 7,414 rb. 75 kop.

Z Galicyi.

Obwieszczenie Wojennego Generał-Gubernatora Galicyi.

W celu uniknięcia poboru męskiej ludności Galicyi w wieku od lat 18 do 50 do szeregów armii austro-węgierskiej w miejscowościach, mogących być opuszczonemi przez wojska rosyjskie, Głównodowodzący armiami południowo-zachodniego frontu rozkazał wszystkich takich mieszkańców, oprócz żydów, wysłać w granice Państwa Rosyjskiego, do gubernii wołyńskiej, pozwalając im wziąć ze sobą rodzinę, dobytek, trzodę i konie.

Wobec tego proponuje się osobom, mającym zamiar obecnie wyjechać do wyżej wymienionej gubernii na własny koszt, że korzystać mogą oprócz zwyczajnych pociągów, jeszcze z dodatkowych, które odchodza z dworca głównego codziennie, począwszy od dnia 3 (16) czerwca wieczorem. Wymienione osoby powinne zaopatrzyć się w przepustki, które wydaje kancelarya generał-gubernatora.

Dozwala się również wziąć z sobą mały bagaż.

Lwów, 2 (15) czerwca 1915 r.

Wojenny Generał-Gubernator Galicyi
Generał-adjutant
hrabia Bobrinskij.

NA WPISY.

Na wpisy do uznania Redakcyi: pp. Teresa, Janina i Kazimierz Bekierscy (zamiast wieńca na trumnę ś. p. Juliana Bydłowskiego) 8 rb.

Na wpisy do uznania T-wa Dobrocz.: pp. generałostwo Bagieńscy (zamiast wieńca na trumnę nieposzlakowanej uczciwości serdecznego przyjaciela Jakóba Boruchowskiego) 8 rb.

Wojna.

Na wschodnim froncie.

Ostatni komunikat Naczelnego Wodza przynosi wyjaśnienie sytuacyi, jaka się po rozwoju bitwy na froncie Piskorowice—Mościska wytworzyła. Jak się okazuje, przesunęła się obecnie linia bojowa na północnym swym flanku prawie o 44 kilometry na wschód od Sanu: od Piskorowiec do Lubaczowa, u skrzyżowania dróg z Jaworowa do Dębin, na granicy państwowej, i z Rawy Ruskiej do Tuczęp, na głównej linii kolejowej Lwów—Przemyśl—Jarosław. Na flanku swym południowym linia bojowa, która się o Mościska opierała, znacznie mniej się wstecz cofnęła. Wyprostowała się tylko pionowo w stosunku do głównej linii kolejowej Lwów—Przemyśl i przechodzi obecnie od Lubaczowa przez Krakowiec. Innemi słowy ruch linii bojowej w ciągu dni ostatnich odbywał się w promieniu, w którym ośrodkiem były Mościska, punktami zaś łuku miejscowości między Piskorowicami a Lubaczowem.

Bitwę na nowej dyzlokacyi Lubaczów—Krakowiec charakteryzuje komunikat jako niezwykle zażartą, bliższych jednak szczegółów o jej przebiegu nie daje. Cel jej, mimo to i znaczenie strategiczne aż nadto są jasne. Niemcy, nie mogąc sforsować zachodniego i południowego frontu lwowskiego (linia Mościska—Krukienice i linia Tyśmienica—Świca), probują obecnie ofenzywy w kierunku północno-zachodniego frontu. W tym celu, uderzając gwałtownie na drogi do Rawy Ruskiej i Jaworowa, chcą ominąć i oskrzydlić mocne pozycye rosyjskie: mościska i grodecka (nad Wereszczycą). Widoków ich nowej akcyi eskontować niepodobna, chociażby ze względu na nieznany nam, a mogący ogromną rolę odegrać stan rzeczy w widłach Wisły i Sanu tudzież na prawym brzegu Wisły w Lubelskiem. Niemcy, posuwając się gwałtownie od Sanu aż do Lubaczowa flank swój lewy przed uderzeniem ze strony północnej niewątpliwie odsłonili. Od stopnia też zabezpieczenia tego flanku przed ewentualnym kontrmanewrem rosyjskim zależą całkowicie wyniki obecnej bitwy na linii Lubaczów—Krakowiec. Powtarzamy jednak, że stan rzeczy w widłach Sanu i Wisły tudzież w Lubelskiem jest nam zbyt mało znany, byśmy mogli w danej chwili jakiekolwiekbądź horoskopy budować.

W sekcyi naddniestrzańskiej między Tyśmienicą a Świcą rozwój kontrofenzywy rosyjskiej przyniósł jaknajpomyślniejsze wyniki. W ciągu dwu dni prawie 9,000 jeńców wpadło w ręce rosyjskie, przyczem posunęli się rosyanie naprzód na prawym brzegu Dniestru między Tyśmienicą a Stryjem-zdaje się, że ofenzywę generała Linsingena przeciw południowo-lwowskiemu frontowi można uważać za skutecznie zlikwidowaną.

Tem niemniej jednak prawe skrzydło koalicyjne nie poniechało dotychczas swych prób sforsowania linii Dniestru na wschód od Bystrzycy. Ostatni komunikat notuje właśnie próby tego rodzaju nawprost ujścia lewego dopływu dniestrzańskiego—Złotej Lipy, w rejonie Niżniowa przy linii kolejowej z Buczacza i Monasterzysk do Tyśmienicy (miasta) i Nadwornej położonego. Próby te na zachód od Niżniowa zostały na wstępie zlikwidowane ostatecznie, na wschód zaś od tego punktu walka z oddziałami koalicyjnymi, które na lewy brzeg Dniestru się przeprawiły, trwa—jak donosi komunikat—dotychczas.

Po cofnięciu dyzlokacyi rosyjskiej z linii Prutu na Bukowinie na linię Dniestru część granicy rosyjskiej została przed wojskami koalicyi otwarta. To też znów słyszymy o ruchach oddziałów austryacko-niemieckich w kierunku Chocimia. Ruchy te, w danej konfiguracyi bojowej, żadnego znaczenia strategicznego nie posiadające, napotykają stale, jak donosi komunikat, skuteczną kontrakcyę rosyjską.

Na zachodnim froncie.

Wielkie ruchy manewrowe przez generała Hindenburga ne froncie wschodnim od dwóch już blizko miesięcy bez przerwy wykonywane, najzupełniej przesłaniają sobą to wszystko, co się na froncie zachodnim, francusko-belgijskim, dzieje. Tymczasem jednak i na tym froncie od chwili ustalenia się dni ciepłych akcya ani na chwilę nie zamiera. Cała różnica między operacyami w Polsce a operacyami na zachodzie polega na tem, że o ile w działaniach wojennych na wschodnim froncie biorą udział absolutnie wielkie masy wojsk na bardzo rozległych przestrzeniach, o tyle na zachodnim w grę wchodzą tylko względnie wielkie (w stosunku do linii bojowej) na przestrzeni nader małej nieraz, parę zaledwie kilometrów wynoszącej.

Różnicy tej niepodobna tłumaczyć sobie tem, iż sztab angielsko-francuski główny ciężar kampanii w obecnym okresie na wojska rosyjskie złożył, sam zaś swoją działalność jedynie do akcyi pomocniczej, dywersyjnej streścił. Przeciwnie, cele i zadania sprzymierzeńców na obu frontach wojny są jednakie: wyparcie nieprzyjaciela z zajętego terytoryum, możliwe zniszczenie jego siły żywej, t. j. armii i otwarcie sobie drogi do wnętrza Niemiec. Być może, że na niniejszy stopień generalnego wytężenia sprzymierzeńców na froncie zachodnim wpływa niezmiernie ważna dla wszystkich mocarstw koalicyi europejskiej operacya dardanelska, której ciężar całkowicie anglikom i francuzom przypadł w udziale. Lecz przyczyny tych zasadniczych różnic, jakie w przebiegu kampanii na obu frontach dostrzegamy, nie w tem tylko powinniśmy się doszukiwać.

A więc przedewszystkiem należy uwzględnić tę okoliczność, że zachodni teatr operacyi wojennych przedstawia w całem znaczeniu tego słowa, zgoła w dziejach dotychczasowych wojen niewidzianą olbrzymią fortecę, o łukowo ciągnącej się na przestrzeni, z górą 500 kilometrów wynoszącej, linii potężnych umocowań. Forteca ta — ściślej mówiąc, rozwinięty w jedną linię pas fortyfikacyi, odznacza się przytem tem jeszcze, że jej ani blokować ani też ominąć nie podobna.

Pozostaje więc dla napadającego metoda najuciążliwszej i najtrudniejszej wojny fortecznej, a więc frontalne ataki, podziemna robota minowa etc.

Tego też rodzaju operacyi jesteśmy świadkami od czasu, gdy po wielkiej bitwie nad Marne'ą wojska niemieckie na obecną linię frontu się cofnęły, cały czas mamy przed sobą typową wojnę forteczną, a więc zdobywanie poszczególnych pozycyi, posunięcia naprzód i odwroty, rzadko dalej niż na 1 — $1^1/_2$ kilometra. Lecz mimo to — ciepła pora roku, co zaś za tem idzie, dogodniejsze dla akcyi bojowej warunki zewnętrzne, sprawia, że obecny okres kampanii na zachodzie zaczyna się znacznie różnić od poprzedniego.

A więc najpierw wszystkie operacye zaczepne sprzymierzeńców w zimie i w pierwszej połowie wiosny wykonywane były li tylko tam, gdzie na nie warunki terenu pozwalały. Względy ściśle strategiczne musiały ustąpić pierwszeństwa zwykłej możliwości ruchu. To też najważniejsze pod względem czysto wojennym lewe skrzydło sprzymierzeńców (od morza do Oise) skazane było na względną bezczynność. Obecnie dzieje się odwrotnie.

Właśnie tam, gdzie się znajdują strategiczne i taktyczne klucze całej sytuacyi wre najbardziej zażarta i co jeszcze ważniejsze—systematyczna walka. Rejony Dixmuiden, Ypres, Armentieres, La Bassee, Lens i Arras, są właśnie terenem ofenzywy sprzymierzeńców. O ile zaś ta ofenzywa bodaj w jednej z powyższych sekcyi zyska istotne powodzenie, t. j. spowoduje skuteczne przełamanie niemieckiego frontu — cel strategiczny sprzymierzeńców — otwarcie sobie pola dla szerokiego manewru zostanie osiągnięty, przyczem ponadto cała obecna linia niemiecka będzie wytrącona z dotychczasowej równowagi.

To jest pierwsza różnica obecnego okresu kampanii. Druga — i nie mniej ważna — to operacye, prowadzone wystarczającemi masami wojsk, skutecznie popartemi przez dość silną artyleryę. Tę — umożliwiło prócz pory roku (lepsza komunikacya i dogodniejsze warunki walki), nagromadzenie dostatecznych rezerw i materyału bojowego przez generalissimusa Joffre'a i wielkiego organizatora lorda Kitchenera.

ZIELONA KSIĘGA.

„Zielona księga“ włoska, ogłoszona w dniu otwarcia parlamentu włoskiego d. 20-go maja, składa się z 87 stronic.

Pierwszy dokument stanowi depesz. Sonnina do ambasadora włoskiego w Wiedniu, księcia Avarny, z d. 9 grudnia. Minister wzywa w niej ambasadora, by powiadomił austro-węgierskie ministeryum spraw zewnętrznych, że wystąpienie Austro-Węgier

W pogoni za węglem.

Ostatni numer „Gazety Cukrowniczej“. bogaty, jak zwykle. w treść aktualną, przynosi ciekawą korespondencyę p. St. Hollaka, którą pozwalamy sobie w całości powtórzyć.

— — — — — — — — — —

Obecnie sprawa węgla dla fabryk, to sprawa życia. Nic więc dziwnego, że każda z cukrowni dokłada wszelkich starań, by otrzymać paliwo. Kupić węgiel to jeszcze nie znaczy mieć go.

Dzisiaj, aby zaopatrzyć cukrownie w węgiel, nie dość jest kupić go: trzeba koniecznie być pewnym jego dostawy, a w tym celu niezbędna jest bytność nabywcy w kopalni, otrzymanie w komitecie kolejowym odpowiedniej liczby wagonów w ściśle oznaczone dni, dopilnowanie, by je naładowano i wyprawiono. Kto tego nie uczyni — węgla mieć nie będzie. To też w ośrodkach handlu węglem, jak w Charkowie, Józówce, Debalcewie, Rostowie i t. p. aż rojno od reprezentantów najrozmaitszych fabryk.

Tempora mutantur: dawniej reprezentanci kopalni wyczekiwali w poczekalniach administracyi cukrowni, dziś—odwrotnie. Inaczej mówiąc, przyszła kreska na Matyska.

W szeregu poszukiwaczów tego czarnego złota stoi i niżej podpisany.

Poruszony energiczną depeszą w Wielki Czwartek, opuszczam dom, po raz pierwszy w życiu pozbawiam się możności spędzenia świąt Wielkanocnych w domu, i pędzę po węgiel. Szybko mijam Znamionkę, Połtawę, Charków, Taganróg i Rostów, żyjąc nowemi, nieraz silnemi wrażeniami.

Z Taganrogu do Rostowa prawie cały czas pociąg biegnie brzegiem morza Azowskiego, chwilami zaledwie o kilkadziesiąt kroków. Brzegi morza nieco wzniesione, gleba koloru czerwonawego, brak piasczystej plaży i wszelkiej roślinności.

Lustrzany spokój wody i brak szumu fal morskich robi wrażenie nie morza, lecz raczej ogromnego jeziora.

W Rostowie nowe wrażenia.

Przedewszystkiem pierwszy raz w życiu widzę rybodajny Don, i to w pełni jego potęgi, gdyż wiosenny wylew uczynił zeń raczej bezbrzeżne morze, połączywszy go z dopływem Aksaj.

Szum lśniących w promieniach wiosennego słońca połączonych fal Donu i Aksaja robią wrażenie jakiejś nieokiełznanej potęgi.

Na dworcu w Rostowie chaos nieopisany: przedświąteczny ruch kolejowy w pełni, na dworcu gra muzyka wojskowa, dźwięki której mieszają się z dźwiękami harmonii, śpiewami i okrzykami tańczących lezginkę terców.

Od Nachiczewania aż do Nowo-Czerkaska pociąg biegnie brzegiem Aksaja. Na stacyach ruch ogromny. Każdy z peronów stacyjnych to raczej jakiś rynek handlu rybami: przejezdni wyskakują z wagonów, kupując od przekupniów wspaniałe, nieraz olbrzymich rozmiarów, sazany, miejscową odmianę karpi rzecznych, znajdujących się podobno tylko w wodach Donu i Aksaja.

Na jednej ze stacyi, już za Nowo Czerkaskiem, pociąg zatrzymuje się dłużej, w oczekiwaniu na pociąg wojskowy. Na stacyi tłum ludzi i gwar niesłychany: to ludność miejscowa żegna powołanych do szeregów kozaków—dońców.

Żarty, śpiewy i śmiech—ani jednej łzy, a przecież te kozaczki żegnają swoich synów, mężów i kochanków, z których tak wielu nie wróci.

Lecz tak każe zwyczaj, i hańbą jest dla kozaczki żegnać idących do boju łzami.

Staję wreszcie na miejscu mego przeznaczenia—to własowskie kopalnie antracytu Tow. E. T. Paramonowa Synów, jedne z najwzorowszych, jeżeli nie najwzorowsze w całem zagłębiu Gruszewsko-Donieckiem, a nawet pono w całej Rosyi.

Kopalnie te leżą w pobliżu ujścia rzeki Dońca do Donu, przy stacyi Własówka, w odległości 94 wiorst od Rostowa nad Donem i 46 wiorst od Nowo-Czerkaskiej stanicy, zaś najbliższem miasteczkiem jest Aleksandrowsk-Gruszewski przy stacyi kolejowej Szachtnaja. W miejscowości tej na przestrzeni kilkunastu wiorst kwadratowych leży około 100 najrozmaitszej wielkości kopalń wyłącznie antracytu. Spotykamy więc tutaj i wzorowe duże kopalnie, jak T-wa E. T. Paramonowa Synów, Towarzystwa Azowskiego, N. Czurylina i t. p. i obok małe kopalnie chłopskie, gdzie na niewielkiej głębokości pracuje sam właściciel kopalni z rodziną. Zamiast windy służy mu prosty ceber na linie, podnoszony do góry przez zwykły kołowrot, jak przy studniach. Zamiast silników—konie lub woły.

Kopalnie Tow. E. T. Paramonowa Synów są największe i jedne z najstarszych, nietylko w okolicy, lecz nawet na całem południu Rosyi.

Wiele z dawnych szybów już zarzucono i najstarszy z pracujących szyb—Nr 1 sięga roku 1890.

Kto był pierwszym właścicielem tych kopalni, dowiedzieć mi się nie udało.

Obecni właściciele nabyli kopalnie Własowskie w roku 1905 od Tow. I. S. Panczenko. Wówczas funkcyonowały szyby Nr 1 i 5 i dawały rocznie do 4 mil. pudów antracytu. W roku 1906 już przez obecnych właścicieli został założony, pod kierownictwem i według projektu profesora piotrogrodzkiego instytutu górniczego, Aleks. Skoczyńskiego, nowy szyb „Ełpidifor“.

Do antracytu w tym szybie dobrano się w roku 1910, wszystkie zaś roboty przygotowawcze zostały ukończone w maju roku 1913. Głębokość tego szybu wynosi 759 arszynów, t. j. prawie pół wiorsty.

Obecnie więc funkcyonują trzy szyby, a mianowicie Nr 1, 5 i „Ełpidifor“, dając rocznie przeszło 40 mil. pudów antracytu wyborowego, wielkości nie mniej, niż $1^1/_2$'', i około 15 mil. pudów drobnych gatunków, przerabianych na brykiety.

Antracyt tutejszy uważany jest za jeden z najlepszych w państwie.

Laboratoryum kopalni, aczkolwiek jednostronne i obliczone prawie wyłącznie na oznaczanie jakości węgla, wzbudza jednak zainteresowanie swem bogactwem przyrządów do kalorymetrycznego oznaczania węgla.

Obok znanego i w naszych cukrowniczych laboratoryach przyrządu Kroecher-Malera, spotykamy też tutaj kalorymetry Parra, a przedewszystkiem kalorymetr krajowej fabrykacyi profesora Sokołową.

Kalorymetr Sokołowa zbudowany jest na zasadach kalorymetru Kroecher-Malera, różni się zaś od tego ostatniego formą kulistą i pozłotą wewnątrz bomby, zamiast Kroecherowskiej emalii i platyny.

Poza tem mieszanie wody, ogrzewanej przez bombę po spaleniu węgla, odbywa się nie przez mieszanie mieszadełkiem ręcznem, lecz automatycznie przez dopływ powietrza z dołu, co daje możność analizatorowi swobodniejszego obserwowania podnoszenia się temperatury wody.

Kopalnie Własowskie wypuszczają na rynek wszystkie zwykłe gatunki antracytu, poczynając od tak zwanego drobnego gatunku „siemiaczka“ i kończąc na bryłach gazogeneratorowego i płytowego antracytu.

Gatunki wysortowane, t. j. bardzo drobne i nie nadające się do sprzedaży, po doskonałem oczyszczeniu mechanicznem od pobocznych domieszek, przerabiane są na brykiety antracytowe.

W tym celu T-wo E. T. Paramonowa Synów zbudowało tutaj największą w państwie fabrykę brykietów antracytowych, obliczoną na produkcyę do 20 mil. pudów rocznie.

Części składowe brykietów: 70% czystego antracytu, 25% węgla kamiennego, 5% smoły.

Brykiety te antracytowe, ze względu na wysoką własność kalorymetryczną i łatwe spalanie się na zwykłych tleniskach, stanowią idealny materyał opałowy.

Fabrykę brykietów, jak zresztą i całą kopalnię, obsługuje siła elektryczna.

Stacya elektryczna, poruszana trzema turbinami parowemi o ogólnej sile 9,000 k. m., duma kopalni, pozostaje pod kierunkiem naszego rodaka inż. Kaz. Skokowskiego.

Poniżej podaję kilka średnich analiz tutejszego antracytu własowskiego:

	Ciepł.	Popiół	Siarka	Częśc lotne
Antracyt odlewowy	8821,7	2,30	1,81	0,79
„ kułakowy	8197,5	7,02	0,71	3,96
„ drobny 1''	8200,4	22,57	1,84	2,23
„ z warstwami domieszek	8272 2	24,84	1,23	3,79
Brykiety antracyt.	8641,8	6,06	1,71	11,24

Pozostały brak, nie nadający się ani na sprzedaż, ani do fabrykacyi brykietów, z bardzo już dużą domieszką niewęgla, obsługuje własne kotły parowe, paleniska, które zaopatrzone są w specyalne dmuchawki parowe pod tleniskami.

Tyle o antracycie.

Poza tem, przebywając tutaj przez czas dłuższy, miałem możność zapoznać się bliżej z miejscowemi instytucyami społecznemi, które mają ogólne znaczenie i mogą być wzorem i dla naszych stosunków cukrowniczych.

A więc spotykamy tutaj kasę emerztalną, kasę oszczędności, wzorowy szpital z pogotowiem ratunkowem, dwuklasową szkołę z gmachem, jakiego może pozazdrościć niejewno gimnazyum, wspaniałą wprost jadalnię dla robotników i pracowników, teatr dla amatorów, bezpłatną bibliotekę z czytelnią, własną rzeźnię, piekarnię i sklep spożywczy, hotel, kinematograf, wreszcie wodociągi, oświetlenie elektryczne, telefony i t. p.

Szczególniejszą uwagę zwracają dwie instytucye: jadalnia oraz sklep spożywczy wraz z rzeźnią i piekarnią.

Według przyjętego zwyczaju, robotnicy kopalniani otrzymują tylko pensyę i mieszkanie.

Co się zaś tyczy pożywienia, to o niem robotnik powinien sam myśleć; aby jednak dać możność robotnikom zdrowego i taniego odżywiania się, Towarzystwo otworzyło

przeciw Serbii jest wypadkiem, przewidzianym w artykule 7 traktatu trójprzymierzowego.

Drugi dokument przynosi odpowiedź Austro-Węgier, w której zaprzeczono twierdzeniu rządu włoskiego. Dnia 20 grudnia jednak rząd austro-węgierski, jak dowodzą dalsze dokumenty, zaczyna zmieniać swą poprzednią opinię, przyczem jednak baron Burian robi różne zastrzeżenia i wykręty. To też Avarna depeszuje pod datą 22-go lutego, że nie należy oddawać się złudzeniom, gdyż Austro-Węgry sprawę odwlekają.

W dniu 9 marca baron Burian godzi się na pertraktacye celem zapewnienia Włochom odszkodowania na zasadzie wspomnianego artykułu 7. Sonnino stawia od siebie warunek, że wszystkie odstąpienia terytoryów austryackich mają nastąpić natychmiast. Na to Burian odpowiada, że warunków takich przyjąć nie może. Wobec tego miesza się w sprawę nowy ambasador niemiecki, ks. Bülow, który w dniu 20 marca w imieniu cesarstwa niemieckiego oświadcza, że Niemcy biorą na siebie gwarancyę i że przy zawarciu przyszłego pokoju postarają się, by Austrya spełniła dane przyrzeczenia. Na to odpowiada Sonnino, że godzi się na podjęcie dalszych pertraktacyi, pod warunkiem jednak, że Wiedeń przedłoży konkretne propozycye, jakkolwiek i tak „byłyby zawieszone w powietrzu", dopóty, dopóki nie będzie ustanowiony termin odstąpienia przyobiecanych terytoryów. Po siedmiu dniach żąda Burian od Włoch następujących zobowiązań:

1) przychylnej neutralności Włoch natury politycznej i ekonomicznej na cały czas wojny,

2) wolnej ręki dla Austryi na Bałkanach,

3) zrzeczenie się przez Włochy dalszych pretensyi do odszkodowań,

4) przedłużenie porozumienia w sprawie albańskiej.

W dodatku Austro-Węgry w d. 2 kwietnia robią Włochom następujące ustępstwa i koncesye: chcą odstąpić Włochom terytoryum naokoło jeziora Garda, mianowicie: Rovereto, Riva i Tione, lecz z wyłączeniem Madonna di Campiglio z okolicą, dalej Trydent z okolicą i pas ziemi między Borgo i Lavis.

W dniu 8 kwietnia na prośbę Austryi Sonnino przekłada żądania Włoch. Oto one:

1) Odstąpienie Tyrolu z wszystkiemi terytoryami, odebranemi Włochom przez Austryę w r. 1811.

2) Wschodnią część Tyrolu, a mianowicie: Malborgetto, Plezzo, Tolmino, Gradiska, Gorzyca, Monfalcone i Comen aż do Nabreziny.

3) Tryest, Capo d'Istria i Pirano stanowić mają niezawisłe od Austryi państwo.

4) Wyspy kurzolarskie (Lisa, Lesina, Cursola, Zagosta, Cazza, Maleda) mają być odstąpione Włochom.

5) Austrya zrzeka się wszelkich interesów w Albanii i uznaje zajęcie Walony przez Włochy.

Na początku kwietnia zaczęły krążyć pogłoski, jakoby miało przyjść do osobnego zawarcia pokoju między Austryą a Rosyą. Dlatego rząd włoski domaga się od rządu austryackiego wyjaśnień. Na to bar. Burian odpowiada, że może poczynić koncesye tylko w Tyrolu południowym.

Nie może się także zgodzić na natychmiastowe odstąpienie tego kraju. W d. 25 kwietnia ambasador ks. Avarna depeszuje, że austro-węgierski minister zwleka, angażując go do niepotrzebnych dyskusyi, gdyż w Wiedniu nie wierzą, iżby Włochy chciały na seryo wdać się w wojnę z Austryą. Porozumienie wobec tego zdaje się być wyłączone. Następstwem tego było wypowiedzenie, czyli zerwanie traktatu sojuszowego z Austro-Węgrami. Nastąpiło to w dniu 4 maja. Odnośny dokument opiewa, że Włochy zawsze wiernie wypełniały swe obowiązki sojusznika, lecz Austro-Węgry przesłały Serbii znaną notę, nie powiadomiwszy o tem poprzednio Włoch i nie wysłuchawszy ich rady, która miała skłonić Austro-Węgry do postępowania umiarkowanego. W ten sposób Austro-Węgry spowodowały wybuch wojny światowej, naruszyły na Bałkanach status quo i wytworzyły sytuacyę, z której chciały ciągnąć korzyść wyłącznie dla siebie. Naruszenie obowiązku sojuszniczego spowodowało, że Włochy nie mogły zachować życzliwej dla Austro-Węgier neutralności. Rozum i uczucie nie pozwalają, by jeden sojusznik zachowywał życzliwą neutralność, gdy drugi chwyta za broń, by gonić za interesami i celami, które są dyametralnie przeciwne interesom jego partnera. Mimo to Włochy robiły wszystkie starania, by nanowo nawiązać stosunki przyjacielskie, lecz pertraktacye nie doprowadziły do rezultatów praktycznych.

Wobec tego Włochy obwieszczają na mocy swego słusznego prawa, że od tej chwili rezerwują sobie zupełną wolność działania, uznając równocześnie traktat sojuszowy z Austro-Węgrami za nieistniejący i nie obowiązujący więcej.

Kronika zagraniczna.

Straty marynarki angielskiej.

Angielskie „Board of Trade" ogłasza spis strat jakie poniosła w ciągu maja, skutkiem działań wojennysh marynarka handlowa. Jak się okazuje, od 1-go maja do 1-go czerwca zatopiły wojenne statki niemieckie (łodzie podwodne) 17 żaglowców angielskich o pojemności ogólnej 3267 tonn i 68 parowców o pojemności 66,545 tonn. Zginęło przytem na żaglowcach 11 osób, na parowcach 1193.

Ostatnia ta olbrzymia liczba da się wytłumaczyć tem, że do strat majowych marynarki angielskiej zaliczona została „Luzytania", na której utonęło, według ostatecznych informacyi 1134 osoby.

Patryotyzm angielski.

„Daily Mail" donosi, że małżonka angielskiego premiera pani Asquith wstąpiła jako prosta robotnica do fakryki nabojów. Pani Asquith, znana szeroko ze swej działalności społecznej, rozesłała poprzednio do wszystkich stowarzyszeń kobiecych w Anglii, listy, nawołują w nich angielki, by nie wzdragając się przed najcięższą pracą, uczyniły wszystko dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa nad Niemcami przez sprzymierzeńców.

Fortele niemieckie.

W „La Depeche de Toulouse" czytamy:

„Niemcy i ich aż nadto liczni „przyjaciele" którzy mimo wszystko we Francyi pozostali, uprawiają sporo wstrętnych rodzajów propagandy by hart ducha żołnierza francuskiego osłabić. O jednym rodzaju, w którym podłość graniczy z naiwnością, donoszą nam ostatnio z Dordogne.

„Oto od niejakiego czasu żony powołanych do szeregów żołnierzy zaczęły otrzymywać od swych mężów listy, zawierające niesłychane pogróżki i wyrzuty. W całej okolicy zapanował niepokój. Wkrótce jednak rzecz się wyjaśniła. Oto żołnierze na linii bojowej od dłuższego już czasu otrzymywali anonimowe listy o zdradzie żon, lekkiem ich prowadzeniu się etc. Wielu żołnierzy zbyło te anonimy pogardą, znaleźli się jednak tacy, którzy wstrętnym oszczerstwom uwierzyli. Z rozkazu dowódcy XII korpusu (bo wypadki powyższe miały miejsce właśnie wśród żołnierzy XII korpusu) wdrożono ścisłe dochodzenie w danej sprawie i ostatecznie winę rozsyłania anonimów udowodniono dwóm niemcom, jednemu od paru lat już naturalizowanemu we Francyi, drugiemu zaś—poddanemu Wilhelma, który pod fałszywem nazwiskiem w Dordogne się ukrywał, tudzież godnym małżonkom obu germańskich patryotów".

Projekt monopolu kawowego.

Pisma piotrogrodzkie donoszą, że ministeryum skarbu opracowuje nowy projekt wprowadzenia w Rosyi monopolu kawowego. Projekt opiera się na następujących danych:

W ciągu ostatniego roku wwóz kawy do Rosyi wynosił 750 tys. pudów. Cła wwozowe od tego produktu wynosiły około 4,5 mil. rubli. Nabycie kawy i wszelkie inne wydatki wynosić mają 12 rb. pud, a więc sprowadzenie 750 tys. pudów kawy kosztować będzie rząd 9 milionów rubli. Przy sprzedaży monopolowej kawy projektowane jest ustanowienie trzech gatunków: I szy ludowy 50 kop. funt i wyższe gatunki—1 rb. i 2 rb. funt.

Według obliczeń ministeryum, monopol kawowy dać może skarbowi 18,5 mil. rubli. Po wprowadzeniu monopolu kawowego ludność będzie mogła nabywać produkt nie fałszowany i tańszy, w niższych gatunkach, niż obecnie.

Forma weksli.

Na ostatniem posiedzeniu departamentu Senatu rozważana była kwestya ważności weksli, wystawionych z pogwałceniem przepisów co do formy.

Kwestya wynikła w sprawie prywatnej pułkownika Połtorackiego, który złożył sądowi handlowemu dla wyegzekwowania weksli kapitana Deinecke na sumę 15.000 rb. Weksle te nie zawierały określonego terminu płatności, zaznaczono w nich tylko „powinien zapłacić na pierwsze żądanie". Na dwóch wekslach miejsce i data wystawienia weksli zamieszczone były poniżej podpisu Deinecke.

Senat uznał, że określenie „powinien zapłacić na pierwsze żądanie" może zastąpić wymienione w ustawie określenie „po okazaniu" (po predjawieniu), a przeto weksel nie traci mocy prawa. Co się tyczy weksli, na których miejsce i czas wystawienia zamieszczone są poniżej podpisu wekslodawcy — taki porządek tekstu Senat uznał za pogwałcenie prawa i weksle podobnie za nieważne.

Wynalazca gazów trujących.

„Dr. August Luther Assistent am chemischen Institut der Universitaet Muenstery. W."—tak brzmi bilet wizytowy wynalazcy gazów trujących dostarczony redakcyi gazety piotrogrodzkiej „Wieczernieje Wremia". Okazuje się, pisze pomieniona gazeta, iż ów dr. Luther, obecnie zaszczycony tytułem profesora za swój wynalazek—nie jest osobą obcą w Rosyi. Pochodzi bowiem z kraju Nadbałtyckiego i wychowywał się w szkole średniej w Rosyi. Podobno jego krewni dotąd mieszkają w Rewlu czy też okolicach tego miasta.

W r. 1905 Luther zwiedził Rosyę jako delegat uniwersytetu w Muenster.

Z Rosyi.

„Dostojny gość".

„Saratow. Wiestnik" opowiada następującą zabawną historyę. We wsi Gołyj Karamysz powiatu kamyszyńskiego otrzymane zostało w drodze telegraficznej zawiadomienie, iż należy spodziewać się wizyty „dostojnej osoby". Miejscowe władze wystąpiły należycie: postarano się o najlepszy powóz i konie, wysłano na spotkanie 30 jeźdźców—„wartę honorową", wywieszono we wsi flagi, „starszyna" z asystą wyruszył na granicę wsi, ażeby obyczajem rosyjskim doręczyć „dostojnej osobie" chleb i sól. „Osobę" spotkaną z takimi honorami, ulokowano w domu miejscowego bogacza. Przed tym domem, na podwórzu zebrał się tłum manifestantów. „Osoba" raczyła wygłosić „mowę":

— „Mieszkacie tu, rzekła, jak u Boga za piecem, ja zaś jadę wprost z pozycyi czołowych. Kule padają tam, jak tu deszcz. Huk taki, że szyby pękają i domy trzęsą się. Potrzeba więc pomagać! Jutro rano zbierzcie „schod", a teraz marsz do domu!..."

Stawił się z raportem i naczelnik miejscowego biura pocztowo-telegraficznego, który też nie omieszkał wysłać telegram do Saratowa o pobycie we wsi „dostojnej osoby". Telegram ten popsuł całą sprawę. Po kilku godzinach przyjechali miejscowy komisarz i sprawnik powiatowy. „Osoba", gdy zażądano od niej dokumentów ogromnie się obraziła, oświadczając, iż telegraficznie wyszle skargę. Skargę tę podyktowała nawet, lecz gdy chodziło o podpis — „osoba" nie mogła tego uczynić, gdyż okazała się... analfabetką.

Wyjaśniono, iż była to włościanka z gubernii symbirskiej. W Wolsku pełniła ona obowiązki—kucharki. Jadąc parostatkiem do przystani Sosnowka—pomysłowa włościanka, ogłosiła siebie siostrą miłosierdzia i zebrała pewne „żniwo". Powodzenie zachęciło ją, i zdecydowała przeto wystąpić jako osoba wysokiego pochodzenia. Ulokowano ją w więzieniu saratowskiem.

Na pomoc ludności polskiej, która ucierpiała wskutek wojny:

Do uznania Komitetu Warszawskiego:

Dyrektor i pracownicy cukrowni „Kiernasówka" (za maj) 18 rb. — Urzędnicy cukrowni „Denhofówka-Dąbrowiecka" % od pensyi (za maj) 23 rb. 63 kop. — Urzędnicy D. H. Nieczuja-Wierzbicki i Brzezinski zamiast 5% do kasy urzędników (za maj) Karpowicz 8 rb. 75 kop. — F. Lizon 8 rb. 75 kop. — H. Lizoń 2 rb. 25 kop. — W. Bekker 4 rb. — J. Jermakowa 1 rb. 40 kop.

W dniu wczorajszym wpłynęło gotówką 66 rb. 76 kop.

Razem z poprzedniemi gotówką — 95,481 rb. 59 kop. i papierami procentowymi 50,000 rb. — Ogółem: 145,481 rb. 59 kop.

Do uznania Komitetu Kijowskiego:

Ze skarbonki w domu p. Adamowiczów 8 rb. 32 kop. — Z. S. (ofiara wojn.) 1 rb. — Zosiunia Czengery (pamięci drogiego chrzestnego tatusia ś. p. Jakóba Boruchowskiego) 3 rb. — Jan Gordon (zamiast wieńca na grób ś. p. Jakóba Boruchowskiego) 5 rb.

W dniu wczorajszym wpłynęło gotówką 15 rb. 32 kop.

Razem z poprzedniemi gotówką 40,932 rub. 60 kop.

List do Redakcyi.

Szanowny panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie niniejszego listu w najbliższym numerze.

W N-rze 144 „Dziennika Kijowskiego" miała miejsce korespondencya z Żytomierza ze sprawozdaniem z wystawy obrazów, urządzonej dzięki staraniom artystów malarzy Zofii Stańkiewicz i E. Wrzeszcza, na rzecz Komitetu niesienia pomocy ofiarom wojny Królestwa Polskiego. Autor sprawozdania popełnił tego rodzaju nieścisłości, które zarząd komitetu poczuwa się do obowiązku sprostować, a także uzupełnić korespondencyę: mianowicie w sprawozdaniu został całkowicie pominięty milczeniem zasługujący ze wszech miar na zwrócenie specyalnej uwagi, obraz H. Siemiradzkiego „U źródła," który wystawa posiada, zawdzięczając uprzejmości pp. Abramowiczów z Buków na Ukrainie. Poza tem, co się tyczy obrazów E. Wrzeszcza, to autor korespondencyi jest w błędzie, twierdząc, że po raz drugi są one u nas wystawiane. Są to rzeczy zupełnie nowe i na żadnej wystawie dotąd nie były. W Żytomierzu cieszą się wyjątkowem powodzeniem.

Zarząd Komitetu.

Kronika.

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) Norberta i Klaudjusza B. b.
Jutro 7 (20) Roberta Op.

Wschód słońca o godz. 3 m. 50.
Zachód słońca o godz. 8 m. 12
Długość dnia godz. 16 m. 22.

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

D. 19 czerwca n. st.

Roku 1205. Bitwa pod Zawichwostem z Romanem księciem halickim.

Sprawy miejskie.

— **„Kijów—ofiarom wojny".** Rezultaty wczorajszego obliczania pieniędzy, zebranych w skarbonki podczas ostatniej trzechdniowej kwesty na rzecz ofiar wojny przedstawiają się jak następuje: Obliczono 287 woreczków i skarbonek. Z 9 skarbonek II cyrkułu otrzymano 112 rb. 35 kop., z 111 skarbonek III cyrkułu—1,380 rb. 83 kop., z 13 skarbonek V cyrkułu—180 rb. 87 kop., z 102 skarbonek VI cyrkułu—510 rb. 50 kop., z 24 skarbonek VII cyrkułu — 303 rb. 33 kop., z 6 skarbonek IX cyrkułu—32 rb. 78 kop., z 13 skarbonek X cyrkułu—116 rb. 85 kop., z 13 skarbonek XI cyrkułu—146 rb. 05 kop. i z 6 skarbonek XII cyrkułu—41 rb. 99 kop., czyli z 287 skarbonek otrzymano 3,823 rb. 97 kop., przeciętnie na skarbonkę przypada 13 rb. 32 kop. Najwięcej pieniędzy otrzymano ze skarbonki Nr 171 — 92 rb. 86 kop., należącej do III cyrkułu. Prócz tego znaleziono w skarbonkach sporo monet cudzoziemskich. Pozostało jeszcze do obliczenia 541 skarbonek.

— **Obroty lombardu miejskiego.** Od dnia otwarcia (8-go listopada r. z.) do 1-go czerwca r. b. lombard miejski wydał ogółem 15,250 pożyczek w sumie 447,191 rb. W tej liczbie najwięcej wydano pożyczek do 10 rb.—8,137 rb. i do 100 rb.—6,370 rb. Większych pożyczek wydano niewiele. W tym samym czasie wykupiono 5,378 fantów i otrzymano z powrotem 158,233 rb. Procentów otrzymano 4,894 rb. 78 kop.

— **Sesya rady miejskiej.** We wtorek, 9-go czerwca rozpoczyna się kolejna sesya rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje około 70 spraw bieżących, między innemi kwestye związane z wojną, sprawa dzierżawy ogrodu Kupieckiego, wniosek w sprawie założenia gimnazyum męskiego w obrębie cyrkułu płoskiego, sprawy wodociągowe, wniosek w sprawie polepszenia sytuacyi materyalnej urzędników miejskich i t. d.

Dokoła wojny.

— **Jeńcy.** Wczoraj z frontu galicyjskiego przywieziono do Kijowa dwie partye jeńców austryackich i niemieckich w liczbie 33 oficerów i 1,800 szeregowców oraz 1,197 szeregowców.

— **Zbiegowie.** Wczoraj z Galicyi przybyło do Kijowa około 400 zbiegów, w tem 30 inteligentów, na resztę składa się większe i drobne mieszczaństwo z miast i miasteczek Galicyi Wschodniej.

— **Ranni.** Ewakuacya rannych z frontu galicyjskiego trwa w dalszym ciągu. Część ich pozostaje w Kijowie, reszta zaś odbywa podróż kolejami do bardziej oddalonych miast w rejonie zadnieprzańskim.

Z sądów.

— **Z sądu wojennego.** Wczoraj kijowski sąd wojenny rozpoznał dwie sprawy o napady zbrojne.

W pierwszej z nich oskarżony Iwan Szczegol skazany został na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

W drugiej sprawie na ławie oskarżonych zasiedli Paweł Kuczma i pozbawiona praw Antonina Lebiedincewa. Kuczmę skazano na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie, Lebiedincewę zaś na 4 miesiące więzienia.

Wiadomości ekonomiczne.

— **W sprawie cen na cukier.** Na ostatniem posiedzeniu specyalnej komisyi międzywydziałowej pod przewodnictwem komendanta m. Kijowa gen.-lejt. P. Medera omawiano między innemi kwestyę cukrową. Wniosek w sprawie rekwizycyi cukru na potrzeby ludności naszego kraju został przez komisyę odrzucony, ponieważ tego rodzaju zarządzenie byłoby, zdaniem komisyi, niesprawiedliwe, stawiając część ludności w położenie uprzywilejowane, w porównaniu z resztą ludności państwa. Na mocy złożonych komisyi danych, przyszła ona do wniosku, iż zapasy cukru są obecnie więcej niż dostateczne, tak, iż do nowej kampanii, t. j. do pierwszych dni września pozostanie jeszcze nadmiar w ilości około 20 mil. pud. Do pewnego stopnia odczuwać się daje tylko brak cukru kostkowego, wobec znacznego zapotrzebowania tego gatunku

Co się tyczy cen, to komisya uznała za pożądane, aby oprócz ustanowionej już ceny na rafinadę w głowach w wysokości 6 rb. 35 kop. na stacyach kolei Południowo-Zachodnich, ustanowione zostały ceny na rafinadę kostkową i inne gatunki, a także cena na kryształ, odpowiednio do wspomnianej wyżej maksymalnej ceny na rafinadę w głowach. Cena kryształu, zdaniem komisyi, powinna wynosić 4 rb. 95 kop. — 5 rb. za pud. Poza tem komisya uznała za pożądane powiadomić ludność, iż zapasy rafinady kostkowej 1-go gatunku, wyrabianej wskutek warunków technicznych w mniejszej ilości, są obecnie na wyczerpaniu, wskutek czego wkrótce należy przejść na inne gatunki cukru.

Różne.

— **Żywność dla Piotrogrodu.** Centralny zarząd kolejowy zażądał telegraficznie od naczelnika kolei Południowo-Zachodnich niezwłocznego wysłania do Piotrogrodu znajdujących się na różnych stacyach pomienionej kolei 25 wagonów z kaszą, 5 wagonów z drobną kaszą, 7 wagonów kaszy jęczmiennej, 3—perłowej, 10—pszennej, 20—żyta, 20 wagonów cukru i 10—rafinady.

— **Stypendyum.** Wdowa po profesorze M. Bunge przesłała zarządowi miejskiemu 5,000 rb., przeznaczając je na dwa stypendya po 100 rb. dla uczniów szkoły miejskiej imienia zmarłego profesora.

Osobiste.

— Bawi w naszem mieście znany poeta i powieściopisarz p. Kornel Makuszyński ze Lwowa.

Wypadki.

— **Pod kołami pociągu.** Wczoraj około godz. 4-ej po południu na st. Kijów-towarowy podczas deszczu schroniły się pod jednym z wagonów towarowych dwie przekupki—Marya i Anna Burkiny 13 i 15 lat. Sen zmorzył obydwie dziewczyny, które niebacząc na grożące im niebezpieczeństwo, usnęły spokojnie, kładąc głowy na szyny. Wkrótce do stojących wagonów zbliżyła się lokomotywa i przyczepiwszy je, ruszyła naprzód, druzgocząc śpiącym czaszki. Jedna z nich zmarła na miejscu, druga—po drodze do szpitala.

— **Pożary.** Dzień wczorajszy obfitował w pożary. W nocy wybuchł pożar w sadybie Nr 7 przy zaułku Liniejnym na Sołomience. Ogień zniszczył dwupiętrowy dom drewniany, szopę i część parterowej oficyny. Straty wynoszą około 5000 rb. W ogniu zginęły 2 konie i 4 wieprze.

W sadybie Nr 6 przy ul. Nowo-Foksalnej spłonął dach na oficynie i szopa. W sąsiedniej posesyi Nr 4 padły ofiarą płomieni dom drewniany i szopa. Ogień ogarnął również i zabudowania w sadybie Nr 8 przy tejże ulicy, niszcząc dach oficyny i szopy. Straty w każdym wypadku wahają się od 400 do 1800 rubli.

Z rana czterem strażom ogniowym, które wyjechały dla gaszenia pożaru, udało się ogień stłumić i zapobiedz w ten sposób dalszemu szerzeniu się żywiołu, zagrażającego innym sadybom.

— **Niebezpieczna zabawka.** Podczas przewożenia śmieci 12-letni chłopak M. Żelezniak znalazł na ul. Karawajowskiej gilzę od naboju armatniego niewielkiego kalibru. Przywiózłszy ją do domu (Głuboczyca Nr 24), chłopak zaczął majstrować, chcąc zrobić z gilzy armatkę dla zabawy. Podczas piłowania gilza eksplodowała, kalecząc w okropny sposób chłopaka, którego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— **Skutki denaturatu i politury.** Wczoraj z rana w d. Nr 13 przy ul. Wwiedienskiej zmarł nagle włościanin Piotr Kalenin w wieku lat 37. Zmarły od dłuższego czasu, skutkiem nałogu, pił wszystko, co zawierało alkohol, a więc denaturat, lak i polituręe, co i wywołało śmierć nagłą. Zwłoki odesłano do prosektoryum przy szpitalu Aleksandrowskim.

— **Usiłowanie rabunku.** Na rogu ul. Bulwarno-Kudriawskiej i zaułku Wozniesienskiego około g. 12-ej w nocy napadł niejaki I. Czernikowskij na przechodzącą kobietę i wyrwawszy z jej rąk woreczek zaczął uciekać. Przechodnie jednak zatrzymali rabusia, którego niezwłocznie odstawiono do cyrkułu.

OFIARY.

W Administracyi „Dz. Kij." złożyli:

Na odbudowanie zniszczonego kościoła: pp. Antoni i Feliksa Sidorowiczowie 15 rb. Józefa i Bronisława Sidorowiczówny 15 rb. dla uczczenia pięćdziesięciolecia kapłaństwa ks. kanonika Stawińskiego.

Na ognisko dla bezdomnych dziewcząt: zebrane przez N. N. 7 rb.

Na biedne dzieci z Królestwa do uznania Redakcyi: Czesio i Hala Rajscy (za kwiecień, maj i czerwiec) 6 rb.

Na polskie kolonie letnie: (na dzieci z Królestwa) Marya Niedziałkowska 115 rb.

Bezinteresowny kwestarz.

Onegdaj przy obliczaniu pieniędzy, zebranych podczas ostatniej kwesty trzydniowej na rzecz ofiar wojny, zdarzył się następujący wypadek.

Około godz. 11 wieczorem w sali rady miejskiej przy licznych stołach rachowano zawartość pozostałych skarbonek i woreczków. W sali znajdowało się około 50 osób, rachmistrzów bankowych, oraz prezesów i członków komitetów cyrkułowych. Powszechną uwagę zwracał na siebie jeden z obecnych, członek komitetu III cyrkułu student III kursu medycyny uniwersytetu kijowskiego Jankel Srul Ofman, który siedział w dość znacznem oddaleniu od pozostałych rachmistrzów. Taka niczem nie wytłómaczona skłonność do samotności zainteresowała wielu obecnych, którzy postanowili zbadać „anachoretę". Zainteresowanie wzmogło się jeszcze bardziej, gdy zauważono, że p. Ofman ustawicznie sięga po chustkę do coraz to innej kieszeni, które ze względu na całkiem nienaturalną odętość zastanawiały wszystkich, kto je miał sposobność oglądać.

Początkowo nikt nie chciał odważyć się na sprawdzenie zawartości kieszeni, obciążających marynarkę i spodnie p. Otmana.

Wreszcie gdy ostatni zakończył swe czynności i zabierał się już do odejścia, pospiesznie nakładając na siebie paltot, paru odważniejszych, a w ich liczbie skarbnik komitetu centralnego M. Mukałow, zbliżywszy się do wychodzącego chyłkiem p. Ofmana, poprosiło go do osobnego pokoju i tu zapytało go wręcz: „Pan masz przy sobie pieniądze z puszek?" Gdy skonfundowany Ofman przez dłuższy czas nie mógł zdobyć się na odpowiedź, poddano go rewizyi osobistej i w kieszeniach znaleziono... srebro i asygnacye na sumę 328 rb. 35 kop., wagi 15 funtów.

O skutkach rewizyi zawiadomiono niezwłocznie policyę i prezydenta miasta p. Djakowa.

Przy badaniu byli obecni znajdujący się na sali duchowny prawosławny, M. Mukałow i dziennikarz miejscowy Kantorowicz.

Tymczasem Ofman odzyskał poprzednią werwę i odpowiadając całkiem przytomnie na stawiane mu zapytanie, tłumaczył swe postępowanie chorobą matki i ojca, w końcu zaś oznajmił, że kradzież popełnio-

---

tanią jadalnię, wraz z jadalnią dla pracowników i gości.

W tym celu został wybudowany duży specyalny gmach, mieszczący w sobie ogromną jadalnię III klasy na 500 osób jednorazowo, jadalnię II i I klasy, bufet kuchnie, pokoje gościnne dla przyjezdnych, bibliotekę i czytelnię, oraz mieszkania dla służby jadalnianej, wanny i t. p.

Czystość bajeczna: wszystkie sale wyłożone płytkami terrakotowemi, ściany do połowy porcelanowe, na każdym kroku umywalnie porcelanowe, służba stale w białych czystych ubraniach, jednem słowem, komfort niedostępny gdzieindziej.

Jadalnia otwarta od 5 rano do 10 wieczorem, w nocy zaś specyalna służba myje i szoruje wszystko od dołu do góry.

Ceny bardzo nizkie: np. w klasie III (robotniczej) obiad, składający się z dużej porcyi zupy lub barszczu z mięsem—9 kop., oddzielnie kotlety po 8 i 12 kop., makaron z mięsem—6 kop., kompot—5 kop., pierożki z mięsem po 3 kop., mleko—2 kop., herbaty—1 kop. i t. p.

W klasie II obiady z 2 dań po 30 kop., kolacye po 20 kop., wreszcie w klasie I—obiady po 50 kop., śniadania gorące i kolacye po 25 kop.

Najciekawsze ze wszystkiego jest jednak to, że jadalnia przy całym swym komforcie i przy całej armii służby, nie daje strat, lecz przynosi nawet pewne zyski.

Drugą rzeczą, godną naśladowania przez nasze cukrownie — to rozwiązanie kwestyi nabywania przez robotników wszelkich artykułów spożywczych, galanteryi i t. p.

Przed laty, tak jak to i u nas przeważnie wszędzie bywa, każdy z oficyalistów, czy robotników dla nabycia byle nawet błachostki musiał udawać się do najbliższego miasteczka lub przepłacać bajeczne ceny w sklepikach miejscowych, otrzymał marne gatunki towarów za wysoką cenę i t. d.

Z czasem te sprawy ujęło w swe ręce Towarzystwo i zorganizowało kopalniany sklep spożywczy, obliczony początkowo na niewielki obrót i ugruntowany nie na zasadach dobroczynności, lecz traktowany, jako uczciwy interes dochodowy. Wyniki tych prób wypadły nadspodziewanie dobrze, wobec czego Towarzystwo postawiło sprawę sklepową przed kilku laty bardzo szeroko, wybudowano specyalne ogromne hale targowe z zastosowaniem wszelkich nowoczesnych wymagań technicznych, centralną piekarnię mechaniczną z zastosowaniem siły elektrycznej i rzeźnię. Instytucye te, które, wobec swych rozmiarów, pomysłowości, estetyki budowli i idealnej czystości, mogłyby śmiało zajmować poczesne miejsce nawet w miastach stołecznych, pozornie dziwnemi się wydają w stepowej osadzie kopalnianej z ludnością około 6,000 dusz.

W sklepach tych, prowadzonych wyłącznie na koszt i ryzyko Towarzystwa, znajdziemy wszystko, co potrzeba, zarówno robotnikowi, jak i średnio kulturalnemu człowiekowi, od damskich kapeluszy i bucików „skorochoda„ i naszych warszawskich fabryk, do glinianych garnków, od wykwintnej perfumeryi, koronek i porcelany do tanich gatunków galanteryi, cukrów, artykułów spożywczych, masła, mleka, jaj i t. p.

Ponieważ ceny są więcej, niż przystępne, a wybór towarów bardzo duży, chętnie więc każdy niesie swój grosz do sklepu kopalnianego.

W wyniku otrzymujemy ciekawe zjawisko. Towarzystwo płaci pensye i zapłacony grosz otrzymuje z powrotem za sprzedany towar z niewielkim przytem zarobkiem.

My w naszych cukrowniach o podobnym luksie narazie marzyć nie możemy, przy dobrych jednak chęciach administracyi dużo i u nas w tym kierunku można zdziałać.

Zarówno kooperacyjne, jak i rozumnie prowadzone sklepy fabryczne w życiu pracownika to ogromne udogodnie, no i oszczędność wydawanego grosza.

na została przez niego niewątpliwie w stanie podświadomym. Na dowód słuszności swych słów Ofman powoływał się na Nitschego. Fichte, Kanta i innych znanych filozofów, imponując zdumionym słuchaczom swą erudycyą.

Kiedy od badanego zażądano wymienienia nazwiska jego wspólnika, który przezornie wyniósł się z sali nieco wcześniej, Ofman oświadczył, iż nazywa się on również Ofmanem, następnie zaś odwołał poprzednie zeznanie, twierdząc, iż jest on urzędnikiem banku Zjednoczonego, a nazywa się Mojżeszem synem Abrahama Jeruzalimskim i wskazał jego adres.

Pamięć prawdopodobnie nie dopisała Ofmanowi, ponieważ na zasadzie danych, zebranych przez policyę, osobnika takiego wcale niema wśród urzędników wymienionego banku i nie mieszka on również pod wskazanym przez Ofmana adresem.

TELEGRAMY.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Piotrogrodzkiej).

Ze sztabu Wodza Naczelnego.

Urzędowo, 4 go czerwca

W rejonie Szawel, tudzież na zachód od średniego biegu Niemna zmian istotnych niema. Wszystkie ataki niemców w ciągu 2 czerwca zostały przez nas odparte. Walka wre w dalszym ciągu.

Na froncie Narwi w ciągu ostatniej doby walk nie było.

Nad Bzurą powyżej Sochaczewa odparliśmy 3 go czerwca atak niewielkich sił niemieckich. W Galicyi bitwa trwa w dalszym ciągu, przyczem 2 czerwca najbardziej zażarta walka toczyła się między Sanem a miasteczkiem Lubaczów, tudzież w rejonie Krakowca.

Na froncie Naddniestrzańskim w sekcyi między rzekami Tyśmienicą a Stryjem nieprzyjaciel został odrzucony w nieładzie. Ogółem nad Dniestrem powyżej Żórawna w ciągu 1 i 2 czerwca wzięliśmy do niewoli 202 oficerów i 8,544 szeregowców, tudzież zdobyliśmy 6 dział i 21 karabinów maszynowych, jaszczyki, tabor i inne trofea.

2 go czerwca nieprzyjaciel przeprawił się przez Dniestr powyżej i poniżej Niżniowa. Oddziały, które się przeprawiły powyżej Niżniowa, zostały przez nas zniesione, te zaś które się przeprawiły poniżej tego punktu zostały wstrzymane.

3 czerwca nacieraliśmy na oddziały nieprzyjacielskie między Prutem a Dniestrem na drogach do Chocimia.

Ze sztabu armii kaukaskiej.

Urzędowo, d. 5-go czerwca.

3 czerwca w rejonie wybrzeża trwała wymiana strzałów działowych i karabinowych. Na drogach do Olt próba tureckich Suwari zaatakowania naszego posterunku została naszym ogniem odparta. W pozostałych sekcyach zmian niema.

Operacya galicyjska.

Piotrogród 4 (AP). Przebieg bitwy na 60-wiorstowym froncie, od Tyśmienicy do Siwki, gdzie operuje tylko jedna z sześciu armii, które rzuciły się na nas w Galicyi, może dać wyobrażenie o skali rozwijających się wypadków bojowych. Znaczenie sekcyi stryjskiej polega na tem, iż prowadzi ono do oskrzydlania frontu naszego, przeciwstawionego falandze Mackenzena. Powodzenie nieprzyjaciela od Stryja do Lwowa spowodowałoby stanowcze znaczenie dla ofenzywy Mackenzena. które w razie przeciwnym posiada cechy strategiczne bezskutecznych uderzeń od frontu. Jednakże wymieniona sekcya Dniestru, jeżeli brać pod uwagę liczebność rozwiniętych w nim sił, nie jest głównym rejonem walki. D. 2 maja armia nieprzyjacielska, pośpiesznie zdążająca za wojskami naszemi, które się cofały z Karpat, spotkała się z naszym oporem w rejonie na wschód od Drohobycza, pod Stryjem i Bolechowem.

D. 6 maja nieprzyjaciel rzucił do boju wszystkie swe siły, lecz po dwóch dniach, straciwszy dziesiątki tysięcy ludzi, został zmuszony do zaprzestania ofenzywy. Jedyne jego powodzenie w ciągu walk tygodniowych polegało na odchyleniu się naszego prawego skrzydła pod Słońskiem wobec zagrażającego oskrzydlenia. W ciągu tego tygodnia zachowywaliśmy się biernie, poprzestając na niszczeniu zbliżającego się do okopów naszych nieprzyjaciela. Następnie w ciągu dni czterech nieprzyjaciel ściągał artyleryę ciężką w celu ukompletowania, i od d. 12 maja rozpoczyna atak stanowczy. Piątego dnia walki następuje przełom. Silnemu korpusowi Botmehra, składającemu się z trzech dywizyi niemieckich, udaje się za cenę olbrzymich ofiar opanować Stryj, w rejonie zaś Bolechowa, zauważywszy wyczerpanie atakujących austryaków, którzy tworzyli prawe skrzydło armii nieprzyjacielskich, przeszliśmy do natarcia i odpędziliśmy ich wstecz.

Między 17 i 19 maja było niejasnem, czy będziemy usiłowali otoczyć niemców, którzy się przerwali pod Stryjem, lub cofnąć do Dniestru. Wobec ogólnej sytuacyi w Galicyi przeważyło to ostatnie postanowienie. W nocy na 21 maja nieprzyjaciel demonstracyjnie atakuje nasze pozycye przedmostowe w kierunku Mikołajowa, ze stratą kilku tysięcy ludzi, a główne uderzenie za pomocą korpusu Botmehra, skierowuje w kierunku wschodnim. Atak na Żydaczów został odparty, lecz pod Żórawnem w nocy na 24 maja Botmehr przeprawia się przez Dniestr i przed 26 m maja zajmuje na lewym brzegu sekcyę z frontem 20-wiorstowym i posuwa się w głąb jej na 15 wiorst.

D. 26 i 27 maja jądro niemieckie doznaje tu stanowczej porażki i zostaje odrzucone za Dniestr. Jednakże już d. 31 maja, popierając ogólne przejście do ofenzywy, wódz armii nieprzyjacielskiej ponownie rzuca do ataku resztki pułków swoich, skierowując główne siły jądra niemieckiego wzdłuż prawego brzegu Stryja na pozycye przedmostowe pod Żydaczowem. Przed d. 2 czerwca wyjaśnia się nowe niepowodzenie nieprzyjaciela. Tylko pod Brzeziną Królewską wykłuliśmy i pogrzebaliśmy 1,000 niemców, którzy nadużyli flagi białej. Od d. 16 maja do 2 czerwca w sekcyi tej zagarnęliśmy do 4,000 jeńców z 860 oficerami, znacznie więcej niż 100 karabinów maszynowych i dwa tuziny dział. Ogólne straty nieprzyjacielskie w ciągu miesiąca na tym 60-wiorstowym froncie wynoszą od 120,000 do 150,000 ludzi. Codziennie do armii nieprzyjacielskiej przybywały z Karpat wielkie kolumny w celu kompletowania. Wiele z oddziałów marszowych, uprzednio skierowanych do Prus Wschodnich, w końcu znajdywało swą służbę w dolinie Stryja, niektóre zaś oddziały marszowe rzuciły się do boju niezależnie od innych, nie zdążywszy połączyć się z nimi; prócz tego znaczne posiłki zostały przerzucone do tej sekcyi z Samboru z armii Bem-Jermoli.

Obecnie w szeregach nieprzyjacielskich w kierunku Mikołajowa zauważono poważne oznaki demoralizacyi. Zasługuje na uwagę, jak w nieprzyjacielskich komunikatach urzędowych zostały przedstawione wypadki nad Dniestrem. Każdy krok naprzód niemców zaznacza się doniesieniem: Zwycięstwo. Rosyanie uciekają w zupełnym nieładzie. Następnego dnia komunikat podawał: Armia nasza z powodzeniem powstrzymuje napór rosyan, trzeciego zaś dnia głoszono, iż w rejonie tym rosyanie rozporządzają znacznemi siłami. Taki cykl w komunikatach nieprzyjacielskich w ciągu miesiąca walk nad Dniestrem podano trzy razy.

Na wschodnim teatrze wojny.

. . . . 4 (AP). Nasz Wiestnik" 4 czerwca pisze:

Nad Windawą miały miejsce potyczki niewielkich oddziałów w pobliżu stacyi Możejki. Znaczniejsze siły niemców usiłowały przeprawić się przez Wentę, odniosły jednak ciężkie straty i zmuszone zostały do odwrotu.

W okolicach Lackowa toczyła się zażarta walka działowa. Nad Wentą zdobyliśmy kilka wsi, wypierając niemców z całego szeregu ufortyfikowanych punktów.

Na zachód od Szawel oddziały nasze odparły szereg ataków przeciwnika, zadając mu znaczne straty.

Nad Dubissą miały miejsce jedynie potyczki straży przednich.

Na lewym brzegu Niemna, ruch naszych oddziałów między rzeką a szosą kowieńską napotyka silny opór przeciwnika. W pozostałych sekcyach w tym rejonie większych spotkań bojowych nie było.

Na froncie niemieckim rekonesans niemiecki usiłował przeprawić się w łodzi na lewy brzeg Biebrzy w pobliżu tamy 'Gonczarowskiej, trafił jednak pod nasz ogień i zmuszony był schronić sie na prawy brzeg, po czem nasze zuchy zdołały zagarnąć łódź niemiecką.

W sekcyi między Biebrzą a Orzycem toczyła się w niektórych miejscach zażarta strzelanina. Artylerya nasza wywołała na pozycyach przeciwnika szereg pożarów, zburzyła kilka blindaży i ostrzelała szrapnelami wybiegających niemców.

Między Osowcem (?) a Wisłą przeciwnik ześrodkował przeciw naszej sekcyi jednoroskiej masowy ogień działowy i 2 czerwca o świcie sekcyę tę znacznemi siłami zaatakował.

Nie bacząc na zażarty huraganowy ogień artyleryi niemieckiej, nasze bohaterskie oddziały mężnie wytrzymały atak przeciwnika i zmusiły go do wstrzymania dalszego natarcia. Za cenę strasznych strat niemcy zdołali jedynie zdobyć szczyt 556. Według skromnych obliczeń przeciwnik wyrzucił w rejonie Jednorożce z górą 60 tysięcy pocisków. W sąsiedniej sekcyi artylerya nasza z kolei zaczęła razić niemców, zburzyła wiele okopów niemieckich i zmusiła oddziały przeciwnika do cofnięcia się. Niektóre kompanie niemieckie, które się wysunęły naprzód, zostały wybite do nogi naszym ogniem działowym. Sądząc ze stosów pozostawionych przez niemców trupów oddziały, które nas atakowały, odniosły straszne straty. Niektóre kompanie niemieckie ogniem naszych karabinów maszynowych zostały wybite do nogi.

W pobliżu Pawłowa jeden z naszych rekonesansów wykłuł posterunek niemiecki i wziął do niewoli kilku jeńców. Drugi oddział wywiadowczy przeprawił się przez Działdówkę wpadł na posterunek niemiecki, wykłuł 8 ludzi i pomyślnie powrócił.

Lotnik nasz, wracając z rekonesansu, zauważył lecący w stronę Ciechanowa aeroplan niemiecki, niezwłocznie też zawrócił na spotkanie niemca. Zbliżywszy się do przeciwnika obserwator nasz zaczął ostrzeliwać z karabinów aeroplan niemiecki i zmusił go do ucieczki. Na lewym brzegu Wisły zmian niema. Operacye streściły się do wymiany strzałów. Próby niewielkich oddziałów przeciwnika rozpoczęcia natarcia przeciw niektórym naszym sekcyom były niezwłocznie wstrzymywane skoncentrowanym ogniem.

Na zachodnim teatrze wojny.

Paryż 4 (AP). Dzienny komunikat urzędowy:

W Wogezach osiągnięte wczoraj przez nas powodzenie oddało zupełnie do rąk naszych linię wzgórz, panujących nad doliną Fechtu, na północ od Steinbruecke i Mezeral. W sekcyi południowej również posunęliśmy się naprzód między dwiema odnogami górnego Fechtu i na wzgórzach, dzielących dolinę rzeki od doliny Doch. Na pozostałym froncie nic istotnego.

Paryż 4 (AP). Wieczorny komunikat urzędowy:

Na froncie w ciągu dwóch dni ostatnich panowało znaczne ożywienie. Walki na północ od Arras od dnia wczorajszego odznaczają się wielkiem naprężeniem; miały miejsce liczne i zacięte ataki piechoty; toczy się w dalszym ciągu silna walka działowa. Posunęliśmy się naprzód, szczególnie w północnej części sekcyi i opanowaliśmy kilka linii okopów nieprzyjacielskich po obu stronach drogi Aix-Noulette-Souchez. Niemcy trzymają się jeszcze w Font-Duval, gdzie zostali oni prawie zupełnie otoczeni przez wojska nasze.

Wczoraj i dzisiaj prawie bez przerwy stale posuwaliśmy się naprzód w kierunku Souchez, północno-zachodnim i południowo-zachodnim, jak również z zachodu na wschód. Dalej na południe utwaliliśmy się w parku zamku Carlul, którego rowy, do połowy napełnione wodą, służyły nieprzyjacielowi za bazę do obrony. Zajęliśmy cmentarz w Souchez i posunęliśmy się naprzód na stokach na południo-wschód od Souchez, w pobliżu wzgórza 119, po całym szeregu świetnie wykonanych szturmów.

Powodzenie osiągnięte wczoraj rozwinęliśmy dziś. Na północ, wschód i południe od Neuville opanowaliśmy szturmem pierwszą linię okopów nieprzyjacielskich oraz niektóre punkty drugiej linii. Oddziały wojskowe, które biorą udział w tych walkach, walczą na bagnety i granatami ręcznymi pod gwałtownym ogniem działowym. Piechota nasza, która wykonała bardzo energiczny atak, poparty ogniem działowym z nieznacznej odległości, przyczem wyrzucono około 300 000 pocisków, zmuszona była do odpierania w nocy na czwartek ponownych zaciętych ataków nieprzyjaciela, operującego znacznemi siłami. Ataki te zostały odparte na całym froncie, przyczem wycofaliśmy się tylko z niewielkiego lasu, zajętego przez nas wczoraj rano, na południe od wzgórza 119; lasu tego nie można było bronić wobec ostrzeliwania przez artyleryę nieprzyjacielską. W bitwie brało udział 11 dywizyi niemieckich, które poniosły bardzo znaczne straty. Wojska nasze poniosły również znaczne straty. Nastrój wśród wojsk wspaniały. Ilość jeńców przewyższa 600 ludzi, w tem 20 oficerów.

Nasza flotylla napowietrzna bombardowała pomyślnie rezerwy nieprzyjacielskie w Gevanchy i w lesie de Foli rozproszyła gromadzące się tam wojska. Porażkę niemców przy kontr-atakach pod Quennevière, potwierdza wielka ilość trupów niemieckich, znalezionych przed okopami. Działo dalekonośne dwukrotnie ostrzeliwało Villecoters; ranny jeden żołnierz. Po zbadaniu miejscowości w rejonie Rejms ustalono, iż przeszło 80 pocisków niemieckich, wśród których było wiele podpalających, trafiło do miasta i w szczególności w katedrę.

W Alzacyi, posuwając się w dalszym ciągu naprzód, opanowaliśmy Altenhof, przedmieście w Metzeralu oraz Steinbruecke; posuwamy się również na obu brzegach Fechtu. Niemcy podpalili Mutzeral. Wzięliśmy do niewoli około 500 jeńców, wśród których 10 oficerów oraz 28 podoficerów. Do zagarniętej zdobyczy wojennej, o której już komunikowaliśmy, należy dodać 3 przyrządy do rzucania bomb, 3 karabiny maszynowe, telefony polowe i przyrządy do wypuszczania gazów trujących. W Alzacyi strąciliśmy aeroplan nieprzyjacielski, przyczem dwaj lotnicy niemieccy ponieśli śmierć na miejscu.

Na południowym teatrze wojny.

Rzym 4 (AP). Komunikat urzędowy kwatery głównej z dn. 3 czerwca:

Wzdłuż całego frontu toczyły się pomyślne dla nas walki z nieprzyjacielem—pod Sugnatora i Brentonico, w dolinie Adygy, w przesmyku górskim Fedega i pod Monte Piano, w Alpach Cadorskich wzdłuż całego łańcucha od Piccolo do Pal Grande, w Carnii, gdzie nieprzyjaciel w ciągu dni ostatnich wykonywał ponownie ataki oraz w kilku punktach nad rzeką Isonzo, gdzie wojska nasze wykorzystały odniesione sukcesy. Na szczególną pochwałę zasługują nasze wojska alpejskie, którym poruczono wyprzeć nieprzyjaciela z jego pozycyi za linią skał, ciągnących się z północy do głównego szczytu.

Wyprawę rozpoczęto w nocy; wojska odważnie wdrapywały się w ciągu nocy na skały i o świcie rzuciły się do ataku, który zakończył się zwycięstwem. Zagarnęliśmy 315 jeńców, a w ich liczbie 14 oficerów.

Wojna morska.

Londyn 3 (AP). Do Lloydu donoszą z Midlefordhaven że parowiec angielski „Streetneinr" (?) w drodze z Penart ubiegłej nocy został zatopiony na szerokości Pembrockshide. Kapitan i 21 marynarzy załogi utonęło.

Saloniki 3 (AP). Minister marynarki depeszuje z Aten do kapitana portu o deklaracyi ambasadora angielskiego, iż na przestrzeni 10 mil od austracko węgierskich wybrzeży Dalmacyi rozstawione zostały miny

Sztokholm 4 (AP). Ministeryum spraw zagranicznych poleciło ambasadorowi w Berlinie żądać wyjaśnień w kwestyi zatopienia parowca „Fernandis".

Wojna powietrzna.

Londyn 3 (AP). Liczba ofiar ostatniego raidu „Zeppelina" nad południowo wschodnim wybrzeżem wynosi 16 zabitych i 40 rannych.

W Albanii.

Ateny 3 (AP). Z Korfu donoszą, że powstańcy albańscy rzucili 3 bomby w Durazzo. Jedna bomba spadła na dach misyi greckiej i strzaskała drzewce sztandaru. Odłamy jej przebiły sufit i dostały się do sypialni Charge d'affaires. Druga bomba przebiła dach soboru greckiego i spadła do wnętrza.

Ateny 3 (AP). Donoszą ze Skutari, że czarnogórcy zajmują prawy brzeg Bojany i już okupowali Castrati.

Cetynia 29 (AP). (Spóźnione) Około trzech tysięcy albańczyków usiłowało przekroczyć granicę czarnogórską pod Djakowicą. Albańczykami dowodzili oficerowie austryaccy, a także ich własni wodzowie w tej liczbie Issa Boletinac, Riza bej i inni. Czarnogórcy odparli przeciwnika. Z obu stron są zabici i ranni

W Anglii.

Londyn 3 (AP). Przedstawiciele związków robotniczych dali słowo poprzeć główny projekt Lloyd George'a o dobrowolnem przechodzeniu robotników z przedsiębiorstw przemysłowych do fabryk, wyrabiających pociski. Przedstawiciele związków postanowili również uczynić wszystko, by uprzedzić nieporozumienia między robotnikami a pracodawcami w całym kraju. Wprowadzona została specyalna forma pośrednictwa: robotnicy i pracodawcy obowiązani są niedoprowadzać nieporozumienia do zerwania do czasu rozpatrzenia sporu przez pośredników.

W Turcyi.

Buszir 3 (AP). Otrzymano wiadomość o starciu, jakie nastąpiło w Nedżefie między wojskami tureckiemi a ludnością miejscową. Turcy sprofanowali grób Imama w Nedżefie, najbardziej czczone przez Szeitów miejsce święte. W Nedżefie i Kerbele szybko rośnie niezadowolenie przeciw turkom.

Żegluga szwedzka na Bałtyku.

Sztokholm 3 (AP). Niemcy użyły warunki kontroli nad trudniącymi się kabotażem statkami szwedzkimi. Obecnie statki szwedzkie płynące z ładunkiem, nie będącym kontrabandą ani względną. ani absolutną, lub którego wywóz ze Szwecyi jest wzbroniony, nie będą odprowadzane przez niemieckie statki strażnicze do Swinoujścia, lecz bez oględzin przepuszczane do Oresundu. Kapitanowie jednak obowiązani są złożyć równoznaczną z przysięgą deklaracyę, że statek płynie do portu szwedzkiego.

Choroba króla greckiego.

Ateny 3 (AP). Biuletyn o stanie zdrowia króla. Temperatura 36,7, puls 102; oddech 20. Król spędził całą noc spokojnie.

Z ostatniej chwili.

Ze sztabu Wodza Naczelnego.

Urzędowo, dn. 5-go czerwca.

W rejonie Murawjewo-Szawle oraz nad Dubissą walki d. 4 czerwca nie spowodowały zmian poważniejszych. Wieczorem tego samego dnia nad Bzurą i Rawką, od wsi Kozłów-Biskupi do Woli Szydłowskiej wywiązała się walka działowa.

Pod Guminem nieprzyjaciel używał na froncie 6 wiorst gazów trujących.

Na prawym brzegu Sanu wojska nasze, stawiając opór, cofnęły się za rzekę Tanew i linię jezior Gródeckich.

Pomiędzy Prutem i Dniestrem nieprzyjaciel, który w ostatnich dniach przeszedł granicę, został odrzucony z powrotem na terytoryum austryackie.

Na wschodnim teatrze wojny.

. . . 5 (AP). Przegląd działań wojennych „Armiejsk. Wiestn." z dn. 4 czerwca.

W rejonie zawiślańskim w ciągu dni ostatnich—ogień działowy, bardziej ożywiony w sekcyi Domerówki i między rzeką Kamienną a szosą Lasów—Opatów.

W nocy dn. 1 czerwca nieprzyjaciel w niektórych miejscach rozpoczynał bez żadnej ku temu przyczyny silny ogień karabinowy.

W nocy dn. 2 czerwca niewielkie oddziały niemieckie usiłowały przejść do natarcia, usiłowania te jednak nie przyniosły żadnych wyników.

W Galicyi, w rejonie Sanu, trwają zaciekłe walki. Nasze waleczne oddziały nie zważając na cały szereg gwałtownych ataków przeważających sił nieprzyjaciela i jego silny ogień działowy, same przechodziły do kontrataków, zagarniając przy tem jeńców. Z rana dn. 3 czerwca nieprzyjaciel rozpoczął natarcie na froncie Dorbagi—Domrowice. Dwa jego ataki zostały odparte ogniem naszym.

W kierunku Mozo-Laborczu dn. 1 czerwca, w rejonie Okolin, nasze oddziały nie tylko wytrzymały natarcia przeważających sił nieprzyjacielskich lecz nawet niejednokrotnie przechodziły do kontrataku i bagnetami odpierały atakujących niemców. Dn. 2 czerwca nieprzyjaciel w dalszym ciągu wykonywał gwałtowne ataki w rejonie Suchej Woli. Tegoż dnia niektóre sekcye nasze były silnie ostrzeliwane przez artyleryę nieprzyjacielską.

W kierunku Stryja w ciągu tych dni z powodzeniem posuwaliśmy się naprzód. Dn. 1 czerwca, nie zważając na zaciętą obronę lasu Niedźwiedziowskiego i wsi Puzany, udało się nam opanować ich, przyczem zagarnęliśmy zarejestrowanych jeńców — 3 oficerów i 221 szeregowców. Tegoż dnia jeden z pułków naszych wtargnął do wsi Żórawki.

W rejonie Iwanowce—Żydaczów, podczas pomyślnego natarcia naszego, w ciągu d. 1-go czerwca zagarnęliśmy: niemców 24 oficerów i 850 szeregowców, trzy działa polowe i 9 karabinów maszynowych, oraz 81 austryaków. W nocy na d. 2 czerwca oddziały nasze po walce opanowali wieś Bilczę i wzgórze 303 pod tą wsią. Próba nieprzyjaciela odebrania z powrotem wsi Puzany została udaremniona ogniem naszym. Jeden z pułków naszych podczas ataku na Bereżnicę Królewską wziął do niewoli 14 oficerów i 500 szeregowców i zagarnął 4 działa i 6 karabinów maszynowych. Ogółem w ciągu doby ubiegłej w sekcyi tej zagarnęliśmy 46 oficerów, 2700 szeregowców, 6 dział, 2 jaszczyki i 17 karabinów maszynowych. Wieczorem, d. 2 czerwca, po zaciętej walce na bagnety opanowaliśmy wsie Krzywulę, Derzów i Czarny las. Niepszyjaciel cofnął się pośpiesznie na południo-wschód. Zagarnęliśmy wiele zapasów wojennych oraz jeńców. Dotychczas zaregestrowano jeńców — 20 oficerów, oraz 500 szeregowców.

W pewnej sekcyi 16 ta kompania jednego z pułków naszych, atakując niemców od tyłu, sama została zaatakowana od tyłu przez batalion nieprzyjacielski, lecz gwałtownym atakiem na bagnety batalion ten odrzuciła, a po nadejściu z pomocą dwóch kompanii tego samego pułku — otoczyła takowy i zmusiła go do złożenia broni. W pierwszej partyi jeńców tego batalionu naliczono 300 żołnierzy. Tego samego dnia wojska nasze, wypierając nieprzyjaciela, podeszły na odległość 300 kroków od wsi Józefoberg, bronionej uporczywie przez niemców. W nocy na d. 3 czerwca jeden z pułków naszych zdobył Józefoberg; nieprzyjaciel cofnął się pośpiesznie w stronę Koenigsau. Tej samej nocy wojska nasze, ścigając cofającego się nieprzyjaciela, opanowały południową część lasów — Bilczewskiego i Czarnego.

W rejonie za Dniestrem d. 1 czerwca ofenzywa nieprzyjacielska w rejonie Jezupola została przez nas wstrzymana przy pomocy pociągu opancerzonego. Odrzuciliśmy tu niemców na ich dawne pozycye. O g. 7-ej wieczorem tego samego dnia zauważono ofenzywę nieprzyjaciela od strony Gieorgiewców i Czepokosu. Ofenzywę tę sparaliżowaliśmy ogniem naszej artyleryi. O północy po nowym gwałtownym ataku niemcom udało się przerwać front naszych wojsk, lecz po kontr-ataku, wykonanym przez jeden z naszych pułków huzarskich w szyku pieszym, przywróciliśmy swoją poprzednią dyzlokacyę.

D. 2 czerwca w rejonie Sielc nieprzyjaciel rozpoczynał ofenzywę, jednak bezskutecznie. W ciągu tego dnia nieprzyjaciel usiłował w niektórych punktach przeprawić się w bród przez Dniestr, jednak daremnie. Dwie kompanie austryackie, które przeprawiły się przez Dniestr w pobliżu Pietrałowa, zostały przez nas zniesione.

D. 2 czerwca opanowaliśmy wsie: Kirotyny, Dynawce i Wańczyce.

Forsowanie Dardaneli.

Londyn 4 (AP). Komunikat urzędowy:

W ciągu ubiegłej nocy oddział nieprzyjacielski, pod dowództwem oficera niemieckiego, z wielką śmiałością zaatakował jeden z okopów angielskich na półwyspie Gallipoli. Niewielu tylko z napadających dotarło do okopu i padło na jego parapecie, większość zaś zginęła wcześniej. Naliczyliśmy 50 zabitych, w tej liczbie i oficer niemiecki. Okop, zdobyty przez nas w nocy na dzień 30 maja, też uległ napadowi. Zmuszeni byliśmy cofnąć się o 30 yardów, lecz z rana okop ten ostrzeliwaliśmy ogniem krzyżowym karabinów maszynowych; następnie zaś strzelcy dublińscy atakiem na bagnety znowu odebrali go od nieprzyjaciela. W okopie znaleziono 200 trupów tureckich. Zagarnęliśmy 12 jeńców. Nasze straty bardzo nieznaczne.

Wszyscy się przekonali że **farby olejno** fabryki **Maryana PASŁAWSKIEGO** co do **gatunku czystości i trwałości** **nie mają sobie podobn.** Kijów., W.-Wasylkowska 51, obok Troickiej cerkwi. 2303

MASŁO **Śmietankowe 55 k. f., syberyjskie I-go gat. 50 k. f. Bryndza 18 k. funt.** Magazyn **M. GOŁOWINA**, Kijów, W.-Wasylkowska Nr 8.

Do sprzedania garnitur młocarni z maszyną dla koniczyny w dobrym stanie. Kalinówka, Zdrojewski. 3046

W pobliżu Kijowa w ładnej lesistej miejscowości poszukuję na 2—3 miesiące pokoju z pościelą i całodziennem utrzymaniem. Oferty: Kijów. Meryngowska 3 m. 28 dla E. V. 3072

5 b. ład. pokoi z umeblow. wszelk. wyg. NESTEROWSKA N-r 38. 3074

Na lato lub rocznie 1—2—3 **pokoje** umeblow. z elektrycz. do wynajęcia — Nesterowska 15 m. 17. 3085

Pokoje umeblowane blizko Kreszczatyku od 75 kop. doba i 15 rb. miesięcznie. Instytucka 8. 3032

Udzielam niezawodnego sposobu i osobiście tępię szczury, myszy, robactwo. Kijów, S. Łabentowicz, Mało-Żytomierska Nr 20 m 15. 2958

Poszukujący Pracy.

Potrzebny dobry. pracowity, energiczny ogrodnik, znający wszystkie działy swojej specyalności, szczególnie hodowle kwiatów. Zgłaszać się listownie do Zarządu dóbr Babińskich Władysława Jaroszyńskiego. poczt. Oratów, kij. gub. 3079

Leśniczy żonaty, średnich lat, poszukuja posady. Adres: Krzewin, Wołyń, leśniczy. 3078

Poszukuję posady pisarza przy gospodarce folwarcznej. Adres Adm. „Dzien. Kij.". W. J. —

Poszukuję lekcyi (w pobliżu, Kijowa) franc., polski i muzyka. Stołypinowska 24 m. 19, W. D. 2996

Student z Królestwa poszukuje lekcyi. M.-Żytomierska Nr 18 m. 2. 2051

Potrzebny młody człowiek na obowiązki sekretarza. Niezbędne rekomendacye. Zgłaszać się: „Grand Hotel" 45, od g. 2½—4 po poł. 3033

Odpowiednich wszelkiego rodzaju oficyalistów, rzemieślników i służących rekomenduje biuro **I. Mańkowskiego,** Kijów, Włodzimierska 38, telefon 20-56. 3007

Rządca agronom, prakt. i teor, doświadczony, średn. wieku, kawaler, czech, 20 l. czynny w Galicyi, poszukuje posady. Ostrihansky, Kijów, Turgeniowska 26 m. 9. 3046

Z patentem gimnazyalnym i kilkoletnią praktyką, poszukuję lekcyi na miejscu. Listownie Nesterowska Nr 23 m. 3 dla „Nauczycielki". 3050

Młoda osoba ze Lwowa, posiadająca buchalteryę, zna język rosyjski, poszukuje odpowiedniej pracy za małe wynagrodzenie, może być towarzyszką przy młodej osobie. Adres: Fundukiejowska Nr 26 m. 3 dla H. Mytnik. —

Student uniwersytetu, rutynowany korepetytor, doświadczony wychowawca, poszukuje solidnej kondycyi w miejscu lub na wyjazd. Karawajowska 47 m. 19. Szaładkowski 3017

Młody człowiek z Królestwa poszukuje posady technika, 5 letnia praktyka lub innej. Ulica Policyjna 12 m. 3, C. Prażmowska. —

Z pozwolenia cenzury wojennej d. 5 czerwca 1915 r.

Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk Nr 38.

Redaktor odpowiedzialny **Joachim Wołoszynowski.**
Wydawca **Antoni Zieleński.**